

IMIENINY KRAKOWA

Od lat imieniny Krakowa stanowią przedmiot — z jednej strony — troski gospodarzy miasta i działaczy kultury, z drugiej strony — krytyki z powodu czasem nieudanych przedsięwzięć.

Każdy z nas wiedzieć powinien, że to, co w „Dniach Krakowa” nowe, oryginalne, świeże, musi zawsze łączyć swą wymowę ze starożytnością grodu podwawelskiego, jego niepowtarzalną urodą architektoniczną, jak również z wieletnietni przyzwyczajeniami i dobrymi zwyczajami najpiękniejszego miasta Polski. Bo właśnie przeszłość miesza się tu na Grodzkiej i w Ryńku, na Krzemionkach i Krowodrzy — z teraźniejszością.

Dlatego też z wielką nadzieją czekamy na zapowiedziane już dziś „Obrazy z dziejów Polski” — widowisko malarsko-muzyczno-literackie. Teksty wybrał do spektaklu Kazimierz Wyka, całość reżyserowała M. Belczyk. Będą to projekcje arcydzieła historycznego malarstwa polskiego, jak gdyby ilustrowane recytacjami polskiej klasyki literackiej i fragmentami dzieł muzycznych. Bardzo raduje nas projekt zorganizowania „Wozu Harasymowicza”. Będzie on ze zwykłej, konnej „platformy” recytował swoje wiersze krakowskie. Przypomnijmy — Harasymowicz ratuje od zapomnienia wielkomięski i przedmiejski folklor Krakowa. „Krakowska szmelcarka” — orkiestra podórkowa. Panowie: Fedyga, Rataj, Kobylński, Zieliński, Tałach, Fedewicz i Guzikowski pozwolą nam

przeżyć wszystkie tragedie wzniostych i nieudanych miłości, pozwolą swymi piosenkami przenieść się w lata dawne i niezbyt odległe Na dziedzińcu Muzeum Archeologicznego Estrada Krakowska przygotowała wielkie widowisko poetycko-muzyczne wg tekstów K. I. Głeczyńskiego w reż. Z. Mikulskiej. Ujrzymy najprawdopodobniej w Krakowie tych, którzy nasze miasto opuścili, szukając gdzieś innej sławy artystycznej. Będzie szopka satyryczna teatru „Grotoska”, noc poetów pod pomnikiem Adama Mickiewicza z pewnością przyniesie nowe wzruszenia...

W wirze wielkiej zabawy ujrzymy „Przekrojowy” pochod jankinów, giełdę staroci na Wolnicy. Nastąpi rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród za piosenkę, wiersz, fotografię i pejzaż krakowski. To tylko niektóre pozycje z bogatej listy imprez, organizowanych i nadzorowanych przez Estradę Krakowską.

Witamy więc liczne zapowiedzi imprez artystycznych „Dni Krakowa” gorącym sercem. „Gazeta Krakowska” ma szczególne powody, aby uczynić to radośnie i z nadzieją na pełne powodzenie — nasze święto, święto naszych Czytelników właśnie przypada na czas trwania „Dni Krakowa”.



FESTYN NA BŁONIACH

- barany pieczone na rożnach, świńskie ryło, golonka, schab w sosie śliwkowym, żurek po tenczyńsku, placki ziemniaczane i pyzy — te i wiele innych delicji — NA KIERMASZU GS „SAMOPOMOC CHŁOPSKA”
- perfumy z „Floriny”, koszule od „Dąbrowskiego”, zabawki z Wieliczki itd. — NA KIERMASZU WOJEWODZKIEGO ZWIĄZKU SPOŁDZIELNI PRACY
- „gabinet zapachów” i „kosmetyka czyni cuda” — pokazy fabryki „MIRACULUM”
- gry i konkursy: judo, „Ludwika do rondla”, podnoszenie ciężarka, wysiłki kelnarów z pełnymi tacami, przeciąganie liny o bez-

- kę pła
- wystawa kundli
- wybory „Najmilszej krakowianki”
- mrozący krew w żyłach WYSTĘP KASKADERÓW Z PARYŻA, którzy na samochodach Peugeot robią rzeczy niewiarygodne
- występy artystyczne (m. in.: zespoły z Kamienicy i osiem siostr Knapkówien z Prądніка)
- ZABAWA DLA WSZYSTKICH, wieczorem, na licznych kręgach tanecznych.

1001 ATRAKCJI ZABAWA NA 104 FAJERKII

Niedziela, 24 czerwca, godz. 10-23.

WIDOWISKO POD WAWELEM

- Trzy tysiące wykonawców
- Reflektory, których światło (mierzone w luksach) wystarczyłoby do oświetlenia mieszkań i ulic w sporym mieście.
- Uroczą scenarię: nadwłaśniałskie bulwary i architektura starego zamku.
- Koncert dzwonów wawelskich.
- Banderia konna i wesela bronowickie.
- Tratwy, statki, ślizgacze
- Polonez na tysiąc par
- Wianki
- Feeria ogni sztucznych.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO!

W sobotę, 23 czerwca, godz. 21, pod Wawelem.

ŚWIĘTO GK
23-24.VI.

RYNEK GŁÓWNY

- NIEBIESKO-CZARNI I ANAWA
- Ada Rusowicz, Wojciech Korda i Andrzej Zaucha
- Orkiestry dęte i zespoły pieśń i tańca
- Ludzie których chcielibyście poznać, odpowiadają na Wasze pytania.
- Turniej dzielnic.
- LOSOWANIE NAGRÓD ŚWIĘTA (może Ty wrócisz do domu własnym fiatem 126 p?) — losom każda KARTA UCZESTNICZWA!
- Atrakcyjne kiermasze.

ANI CHWILI PRZERWY. ANI SEKUNDY NUDY. ANI JEDNEGO ROZCZAROWANIA NIEDZIELA 24 CZERWCA od 10-tej do 23-ej.

PARK JORDANA

- olimpiada dla dzieci i młodzieży: konkursy, gry, zabawy
- meta „Bezpiecznego Rajdu Rowerowego”

KLIERMASZ ZABAWEK NOWA HUTA

- występy nowohuckich zespołów artystycznych
- kiermasz książek oraz sprzętu turystycznego i sportowego

WIECZOREM: PARADA ŁÓDZI Z POCHODNIAMI

- 3-godzinny koncert orkiestr dętych
- występ zespołów ZZ Chemików

PL. WOLNICA

- 3-godzinny koncert orkiestr dętych
- występ zespołów ZZ Chemików

GK

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

NAKLAD 373.806 egz.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA

16. 17. VI. 1973 R.
ROK XXV
NR 143 (7867)
CENA 1 ZŁ
A₂

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Krakowska

Myślę, więc

JESTEM

obecny na Imprezach święta GK.
KARTA UCZESTNICZWA — tylko 10 zł!

JUŻ ZA TYDZIEŃ ŚWIĄTECZNY NUMER „GK”

GAZETA JAKIEJ NIE BYŁO!



Jaka będzie — być może — za 10 lat codziennie

Barwniejsza niż tęcza, ciekawsza niż „Kobra”, tańsza niż „sporty”!

• TELEWIZOR dla tych, którzy prawidłowo rozwiązają KRZYŻÓWKĘ

• 15 TYSIĘCY ZŁ na nagrody dla zwycięzców KONKURSU WPTD

KUPUJĄC ŚWIĄTECZNY NUMER „GK” WIĘCEJ ZYSKASZ NIŻ STRACISZ!

Ludzie morza u E. Gierka i P. Jaroszewicza

Szybki rozwój gospodarki morskiej

WARSZAWA (PAP)

15 bm. I sekretarz KC PZPR — Edward Gierk i członek Biura Politycznego KC, prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, przyjęli grupę pracowników naszej gospodarki morskiej. W spotkaniu wziął udział członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Szydłak, a także wiceprezes Rady Ministrów Franciszek Kaim i ministrowie: żegluga — Jerzy Szopa oraz przemysłu ciężkiego — Włodzimierz Leżczak.

E. Gierk, składając na ręce delegacji najlepsze życzenia z okazji zbliżających się Dni Morza wszystkim pracownikom gospodarki morskiej, podkreślił, że w tej dziedzinie w ciągu minionych 2,5 roku zaszły duże zmiany na lepsze.

Na zakończenie spotkania E. Gierk powiedział, że stawiane całej gospodarce, w tym także ludziami morza, coraz wyższe zadania, rodzą konieczność, rzeczywistość, która nie pozwala na zwolnienie tempa. Tylko solidne utrwalenie tego, co już uzyskaliśmy oraz pomnażanie naszego dorobku spowoduje wzmocnienie naszej pozycji na świecie, zwiększy szacunek do naszego kraju i do naszego narodu.

Świat patrzy na Waszyngton

Dziś Leonid Breżniew przybywa do USA

WASZYNGTON (PAP)

Na konferencji prasowej w Waszyngtonie doradca prezydenta USA Henry Kissinger poinformował o zmianie daty przyjazdu i programu wizyty LEONIDA BREŻNIEWA w Stanach Zjednoczonych. Przybędzie on tam zamiast w poniedziałek już dzisiaj a powróci do ZSRR 25 czerwca.

Spotkanie, oświadczył H. Kissinger — było starannie przygotowane od przeszło roku. W ogólnych zarysach zmierza ono w tym sa-

mym kierunku, jaki został ustalony podczas spotkania na szczycie w Moskwie w maju ub. r.

Doradca prezydenta USA zaznaczył, że na początku 1971 r. w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, które w ciągu prawie całego okresu powojennego zdominowała wrogość, zaczęły następować zmiany. Zmiany te — zaznaczył — „stanowią odbicie faktu, że w wieku atomowym nie może być żadnej alternatywy pokoju między mocarstwami nuklearnymi”.

Jak pamiętamy, w maju 1972 r. w Moskwie doszło do pierwszego spotkania na szczycie między L. Breżniewem a R. Nixonem. Rozmowy, które wówczas przeprowadził w stolicy ZSRR prezydent USA zakończyły się podpisaniem kilku porozumień: o współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego oraz w dziedzinie medycyny i ochrony zdrowia o wspólnym badaniu kosmosu i współpracy naukowo-technicznej o zapobieganiu incydentom na morzu o w sprawie o-

graniczenia zbrojeń strategicznych. Kończącym akcentem wizyty prezydenta USA było podpisanie dokumentu o podstawach stosunków radziecko-amerykańskich.

Obecna wizyta Leonida Breżniewa — jak sądzić można z wypowiedzi polityków radzieckich i amerykańskich — doprowadzić powinna do zawarcia nowych dwustronnych porozumień. W tej sprawie toczyły się ostatnio rok-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Tak się stało, że trzeba było w końcu dostrzec RODZINĘ. Zrobiono niejedną ukłon polityczny w jej stronę — z mównic państwowych pozdrawiano matki Polki, tuż za pozdrowieniami dla polskiej klasy robotniczej. Nie były to tylko gesty. Były też decyzje. Nad budżetem rodzinnym głośniej w dalszym ciągu nie tylko panie domu, ale i panowie ministrowie. Te wspólne rachunki w kuchni chcą nie chęć, rozstrzygają o jakości socjalizmu...

Co byśmy na ten temat powiedzieli, trudno nie docenić tych wysiłków. Choć dotyczy kuchni, nie tracą nic z dziejowej powagi i dostojności chwili. Wspólny obiad, jak każda tradycja,

MACIEJ SZUMOWSKI

MOIM ZDANIEM

Dziękuję za szacunek, proszę o flaszkę

spożywać należy jeśli nie z nabożeństwem, to z godnością należną głowie domu. Piszę to, aby raz jeszcze podkreślić szacunek na jaki zasługuję to, co dotyczy rodziny.

Z tym większym zdziwieniem obserwuję pewien proces, który zaczyna narastać aż do absurdu. Proces, który dewaluje w świadomości powszechnej powagę tych wysiłków.

Oto tzw. polskie publikatory oszalały od pewnego czasu i nie tylko starają się mnie i innych przekonać o tym, że są blisko tej polityki partii i rządu. Ta bliskość i lojalność wyraża się raz po raz odkryciami na miarę epoki. Bije mnie się

w łeb doniesieniami o tym, że ODKRYTO RODZINĘ. Tak jakby jej nigdy dotąd nie było, jakby nie było matek i dzieci, jakby dotychczas istnieli tylko poszczególni przedstawiciele klasy robotniczej i to tylko rodzaju męskiego.

Jedno z najciekawszych ogniw w strategii i polityce partii rozmięta się na drobne odkrycia w rodzaju wypracowań domowych małej Kasi.

Tępo i nachalnie tłumaczy mi się, że są dzieci, które kochają rodziców i że są rodzice, którzy kochają dzieci. Miłości pani X do swojego dziecięcia poświęca się ogromne płachty druku i setki kilometrów filmowej taśmy w TV. W patetycznych słowach wykrzykuje mi się nad uchem NIEMOWLE TEŻ CZŁOWIEK! Tak jakby dotychczas uważano go za zwierzę domowe i to nieszczepione przeciw wściekłości. Z kilkudziesięciu artykułów pewnej gazety dowiedziałem się, że pan Y ma trzech synów i każdy z nich odbył służbę wojskową, a teraz pracuje wydajnie dla socjalizmu. Od innego tatusia natomiast dowiedziałem się, że odrabia z synem lekcje, a w niedzielę wyjeżdża wraz z rodziną za miasto. To wszystko w pseudonaukowym sensie socjologicznym i psychologicznym. Patrzę na to wszystko z zażenowaniem — jak setki tysięcy ojców i matek. Bije ze wściekłością pięścią w stół (w sklepową ladę), gdy chodzą kilometrami po mieście, by kupić zwykłą FLASZKĘ dla niemowlaka. Ze wstydem partyjnego dziennikarza pożyczam sąsiadce z naprzeciwka mleko w proszku, bo go nie można dostać w sklepie — PRZEJŚCIOWE BRAKI W ZAOPATRZENIU!!!

Bezradnie rozkładam ręce, gdy nie mogę w zwykłym sklepie dostać dobrego smoczka na butelkę do mleka. Są w Galluskie albo w PKO za dolary!!! Polski smoczek jest w kształcie i jakości gorszy od mojego ciukna. TO NIE SĄ FAKTY WYSSANE Z PALCA!!!

To wszystko w kilka miesięcy po rozpoczęciu akcji NIEMOWLE TEŻ CZŁOWIEK. To już nie wina publikatorów. Bez wątpliwości wyszane z palca zaczynają być odkrycia o szacunku dla polskiej rodziny. Dziękuję za szacunek, proszę także o flaszkę.

PS. Zespołowi kierowniczemu „Gazety”, który otrzymał i nagrodę RSW „Prasa” mimo drukowania molch felietonów serdecznie gratuluje.

Marian SZULC

IGŁA Z NITKA

1.

WCALE tego nie kryją: trafiły tutaj przypadkiem, bo coś trzeba było z sobą zrobić, a tu je chciano.

„Staralam się do technikum ekonomicznego, ale się nie dostałam. Z braku miejsc. W wydziale oświaty powiedzieli, że są jeszcze wolne miejsca w zasadniczej, to i poszłam”. „Jestem najstarsza z czworga rodzeństwa, żeby pomóc w domu musiałam iść do pracy. Tu potrzebowano ludzi”.

Dziewczęta z małych i niewiele większych miast, z okolicznych wsi, 18, 19, 20 lat. Po podstawówce lub zasadniczej, „Kentex”, w którym pracują, to najczęściej ich pierwszy kontakt z przemysłem.

2.

DO ŻYCIA zawodowego startuje się koło dwudziestki. Można trafić na bocznory i białką się



na nim do końca. Można znaleźć się na głównym trakcie i z pokonywania odległości czerpać satysfakcję przez całe życie. Jakże są ich marzenia i aspiracje?

Nauka. „Trzeci już raz będę się starała do „ekonoma” (liceum ekonomiczne). A jak się znów nie uda? Ma być kurs w zakładzie, pierwsza i druga klasa liceum ekonomicznego, to może pójdę? Żeby potem dostać pracę gdzieś, bliżej domu, większe zarobki”.

Zadnej wzmianki o wianowaniu pragnień i planów na przyszłość z zakładem. Im z młodszą dziewczyną rozmawiam, tym śmielsze marzenia: szkoła pomaturalna dla programistów maszyn cyfrowych, może studia. Technikum lub liceum. Te o rok, dwa, starsze są już bardziej przyziemne: lepsza praca, bliżej domu, większe zarobki. Więcej rezygnacji w planach i w głosie.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)



Dzisiaj L. Brezniew przybywa do USA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wania radziecko-amerykańskie. Obie strony dają do zrozumienia, iż pragną by spotkanie miało charakter konkretny, roboczy, by odbywało się bez dyplomatycznej pompy i by przyniosło rezultaty wyrażające się w konkretnych porozumieniach.

Świat z nadzieją oczekuje tego spotkania. Ostatnie miesiące dowiodły, że górę biorą tendencje odprężeniowe, toteż ważnym spotkaniem nie jest uważane „za pierwszą faskółkę”, lecz kolejny krok, w procesie odprężenia.

A oto kilka aktualnych komentarzy o zbliżającym się wizycie L. Brezniewa. Dziennik „New York Times” uważa, że wizyta przyczyni się do umoc-

nienia atmosfery współpracy w stosunkach USA a ZSRR. „Christian Science Monitor” pisze, że prowadzona przez ZSRR polityka odprężenia międzynarodowego i pokojowego współdziałania spotyka się z szeroką aprobatą społeczeństwa amerykańskiego. Radziecki tygodnik „Za Rubieżem” pisze, iż w epoce atomu jedyną podstawą stosunków między dwoma krajami stanowi pokojowe współdziałanie. Znamienne jest oświadczenie senatora W. Sarbe z Partii Republikańskiej, który oświadczył, że większość narodu amerykańskiego wita z zadowoleniem wizytę L. Brezniewa w USA. Wyraził on też opinię — potwierdzoną przez innych amerykańskich senatorów, że obecnie istnieje duża możliwość zwiększenia wymiany towarowej między obydwioma krajami. (s)

Przed II Kongresem Nauki Polskiej

Aby nauka służyła rolnictwu

(INF. WL.) Z inicjatywy Akademii Rolniczej w Krakowie odbyła się wczoraj przedkongresowa narada branżowa poświęcona upowszechnianiu postępu naukowo-technicznego w rolnictwie, leśnictwie i przemyśle rolno-spożywczym. Obok przedstawicieli nauki, praktyki w spotkaniu, któremu przewodniczył rektor T. Wojtaszek, wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR M. Smuga i prezes WK ZSL — W. Cabaj.

AR, Zakład Doświadczalny Instytutu Sadownictwa w Brzeźnie i niektóre inne placówki naukowe mogą poszczycić się poważnymi osiągnięciami nie tylko w dziedzinie pracy naukowej ale i w zakresie wdrażania tych osiągnięć do praktyki. Przy ich pomocy szereg zagadnień opracowano kompleksowo. Należą do nich m. in. uprawa żyta na poplon, stosowanie herbicydów, upowszechnienie przemysłowych mieszanek paszowych, niektóre problemy mechanizacji rolnictwa, itp. Efekty ekonomiczne z prac nauko-

badawczych wdrożonych w rezerwuar przemyśle spożywczym i skupu w latach 1966-70 sięgają 1,6 mld zł. Poważnym osiągnię-

ciem poszczycić się mogą także placówki naukowo-badawcze leśnictwa. Wszystkie te osiągnięcia nie mogą jednak przysionić niedomagań, głównie w rolnictwie. Znaczną ilość placówek zbyt mało swoich opracowań naukowych przekazuje do praktyki. I tak jest m. in. w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Zootechniki w Zatorze. Podobnie w Zakładzie Doświadczalnym tegoż Instytutu w Racie Wysznej czy na Jaworkach.

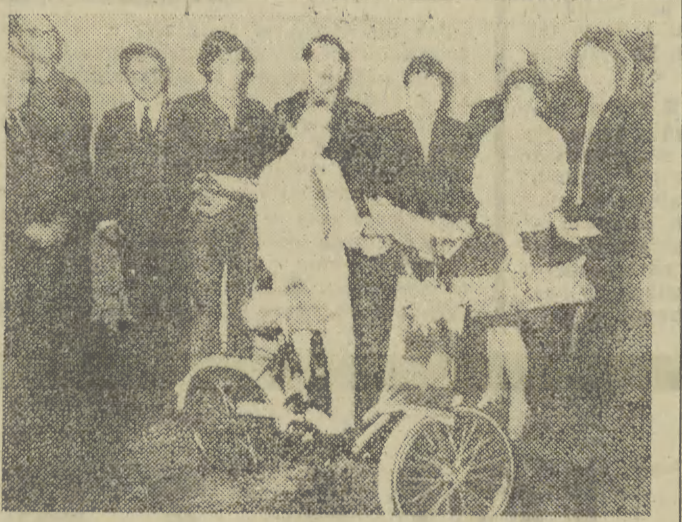
Interesujące doświadczenia Instytutu Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Krynicu, uzyskiwane wielkim nakładem sił i środków pozostają niewykorzystane. Trzeba więc robić wszystko, aby wykorzystując całą służbę rolną oraz pracowników instytutów i placówek naukowych a także fachowców zatrudnionych w instytutach i przedsiębiorstwach rolnych doprowadzić do tego, aby przynajmniej jedno dobrze zorganizowane gospodarstwo wdrożenie mogło przysporzyć na jedną wieś. Bez szerokiej popularyzacji osiągnięć nauki nie będziemy mogli zwiększać tempa rozwoju naszego rolnictwa. (ep)

„Każdy kłos na wagę złota”

Młódzież wiejska jak zwykle aktywna

(Inf. wl.) O przygotowaniach do tegorocznej akcji „Każdy kłos na wagę złota” mówiono m. in. na wczorajszej konferencji prasowej w ZW ZSMW. Ta forma pomocy ludziom starszym, inwalidom wojennym, partyzantom, wdowom po działaczach, młodym rolnikom oraz wszystkim potrzebującym pomocy. Nie ograniczy się w bliższym roku tylko do akcji żniwniej. Wcześniej, przed zbiorami, fachowcy-monterzy przystąpią do przeglądu maszyn żniwnych. Opracowano plan pomocy, który obejmuje również omloty, wykopki i prace jesienne. Już obecnie 300 dziewcząt

zrzeszonych w Związku zgłosiło się do pracy społecznej przy organizowaniu tzw. zielonych dziedzin, by zapewnić opiekę nad dziećmi matek pracujących w polu. Należy również podkreślić, że w br. do akcji pomocy przy żniwach zostaną włączone wszystkie obawy młodzieżowe, kolonie oraz cała młodzież z naszego województwa. Omówiono także przygotowania do Złota Młodych Przewodników Pracy i Nauki oraz niektóre inicjatywy organizacji młodzieżowych m. in. objęcie patronatem ZW ZSMW budowy wiejskich ośrodków kultury. (cm)



W konkursie „Gazety Krakowskiej” i PZU, na który wpłynęło 1700 poprawnych odpowiedzi, zwyciężyli los przydzielili nagrody: Władysław Szadkowski z Nowego Targu (motorower „Komal”), oraz Beacie Ferenc (na zdjęciu) z Krakowa i Marli Czarniak ze Stryżowa (rowery). Fot. W. KLAG

Dzień handlowy targów

Od naszego wysłannika z Poznania

Roboczy dzień na Targach Poznańskich szybko staje się gestym od wydarzeń. Pertraktacje, uzgodnienia i finalizacja kontraktów nabiera znaczenia w polskiej aktywności eksportowo-importowej. W tej fazie Targów dochodzą do głosu dwie ważne sprawy: • pierwszą z nich jest rozwój i doskonalenie dotychczasowych umów długofalowych krajów RWPG — precyzyjne porozumienia aktualizujące te umowy. • Drugą jest ofensywa polskiego przemysłu elektronicznego, a w szczególności nasze zakupy importowe komputerów i oprzyrządowania dla systemu „RIAD” — które pozwolą na szerokie upowszechnienie metod sterowania produkcją o-

partych • komputeryzację. Równocześnie — podejmując ten ważny import polski przemysł elektroniczny finalizuje szereg transakcji eksportowych polskich konstrukcji i systemów. W centralnym punkcie ekspozycji wystawiona jest maszyna elektroniczna „Odra 125” — która służy biegiem do skomplikowanego sterowania produkcją. Ważny dla rozwoju gospodarki sektor przemysłu maszyn rolniczych dał sporo propozycji interesujących kraje rozwijające się. Wczoraj Jugosławią zakupiła za 8,5 mln zł dewizowe techniczne targi poznańskie wkraczała w fazę zawierania ważnych umów i finalizacji kontraktów. JANUSZ RATAJCZAK

E. Gierek przyjął St. Trepczyńskiego

I sekretarz KC PZPR Edward Gierek przyjął 15 bm. wiceministra spraw zagranicznych PRL Stanisława Trepczyńskiego, który złożył ostatnio oficjalne wizyty w Wenezueli, Meksyku, Ekwadorze, Peru, Chile i Brazylii, zaproszony przez rządy tych krajów w charakterze przewodniczącego XXVII Sesji ONZ i przedstawiciela rządu PRL.

Rząd CSRS zaaprobował układ z NRF

Rząd CSRS zaaprobował w piątek projekt układu o wzajemnych stosunkach między CSRS i NRF. Przewiduje się, że układ będzie parafowany w Bonn 20 czerwca br. i podpisany w Pradze przez szefów rządów obu państw.

Delegacja z Lipska na Podhalu

(Inf. wl.) Kolejny dzień pobytu na ziemi krakowskiej członków delegacji Komitetu Okręgowego SED z Lipska spędził na Podhalu. Po zapoznaniu się z ekspozycją w Muzeum Lenina w Poroninie i złożeniu kwiatów u stóp pomnika wozza Rewolucji Październikowej gości z NRD pojechali do Zakopanego.

W tym mieście odbyło się robocze spotkanie towarzyszy z Lipska z sekretarzem KM PZPR oraz przedstawicielami or-

Posiedzenie Prezydium Rządu

• Rozbudowa przemysłu mleczarskiego • Objęcie ubezpieczeniami nowej grupy pracowników

WARSZAWA (PAP) 16 czerwca br. odbyło się posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzone zostały wnioski międzyresortowego zespołu do kompleksowego zbadania wzajemnych stosunków — przedsiębiorstwo — zjednoczenie — ministerstwo, powołanego decyzją prezesa Rady Ministrów w styczniu br.

Zespół zbadał szeroki wachlarz problemów związanych z metodami zarządzania w przemyśle, a przede wszystkim zagadnienia organizacji zarządzania, planowania i obiegu informacji, system motywacji ekonomicznej i społecznej oraz układ stosunków pomiędzy administracją a organizacjami społecznymi. Prezydium Rządu zaaprobowало wyniki pracy zespołu i jego wnioski oraz uznało je za kierunkowe wytyczne w dalszym doskonaleniu metod zarządzania.

W trosce o lepsze zaopatrzenie rynku, a także w celu pełnego zagospodarowania zwiększających się dostaw mleka, Prezydium Rządu podjęło decyzję w sprawie rozbudowy przemysłu mleczarskiego.

W kolejnym punkcie porządku obrad rozpatrzone zostały wnioski o objęcie ubezpieczeniami społecznymi sprzedawców „Ruchu”, a także — gospodarzy klubów „Książki i Prasy”, a więc osób prowadzących, na podstawie umów agencyjnych, działalność kolportażowo-handlową lub kulturalno-oświatową w placówkach Przedsiębiorstwa Upowszechniania Książki i Prasy RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Przyjęte też w tej sprawie postanowienia zapewniające tej grupie osób świadczenia ubezpieczeniowe.

Zakończenie Sesji NATO

KOPENHAGA (PAP) W komunikacie opublikowanym w piątek na zakończenie obrad sesji rady NATO, ministrowi spraw zagranicznych państw członkowskich wyraził aprobatę dla ustalonego terminu rozpoczęcia pierwszej fazy europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Helsinkach w dniu 3 lipca br.

Uczestnicy kopenhaskiej sesji wyrazili również nadzieję, że rozmowy w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej będą mogły rozpocząć się jesienią br.

Równocześnie Rada NATO ponownie potwierdziła w swym komunikacie zasady i cele sojuszu atlantyckiego, ustalone 25 lat temu.

Laureaci festiwalu w Zielonej Górze

Wczoraj jury pod przewodnictwem prof. W. Makliewicza przyznało równorzędne nagrody główne Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Nagrodę przez ZG TPPR otrzymał sekretarz żenski z woj. warszawskiego. Nagrodę przewodniczącego CRZZ — Z. Wojciechowski, ministra kultury i sztuki — Małgorzata Wachol, przew. PRN w Zielonej Górze — Mihael Bajor, nagrodę ministra kultury i sztuki ZSRR — Teresa Skomra, Centralnego Komitetu Konsomolów — Jan Panasiawicz i Maria Marcinik, TPPR — Andrzej Chwilew, Związku Kompozytorów ZSRR — Elżbieta Mróz, która otrzymała ponadto nagrodę ZG CRS — Samopomoc Chłopska.

Doktorat h. c. dla prof. M. Dłuckiej

(Inf. wl.) Wybitna polska specjalistka w dziedzinie teorii literatury prof. dr. Maria Dłucka otrzymała doktorat honoris causa University of Chicago, jednej z najbardziej znanych wyższych uczelni USA. Prof. Dłucka, długoletni pracownik naukowy Katedry Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie jest autorką wielu wybitnych prac z dziedziny językoznawstwa.

Statek-pochodnia

MEKSYK (PAP) Chiński samolot wojskowy ostrzelał rakietami i zbombardował bombami zapalającymi opancerzony przez załogę liberyjski zbiornikowiec „Napier”, który w ubiegłą sobotę odesł na skałach w wybrzeżu Chile. Przewoził on 35 tys. ton białowiskowej ryby nartywej.

W wyniku akcji lotników statek został zniszczony w płonącej pochodni. Chodziło o spalenie ryby, aby zapobiec zanieczyszczeniu objętych w ryby wód. Pewne ilości ryby wydostały się jednak z rozbitego statku, tworząc na powierzchni morza dużą plamę, dużej ilości 120 ml.

W związku z nagłą śmiercią Edwarda MIRKA

naszego długoletniego pracownika, składamy Jego Żonę, Helenę — wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA, KZ PZPR, RADA ZAKŁADOWA ZZPSZ I PRACOWNICY ZESPÓLU OPIEKI ZDROWOTNEJ W MYŚLIENICACH

mgr inż. Roman BARAN

b. dyrektor Elektrowni w Krakowie, b. dyrektor Elektrowni Kraków-Lęg, odznaczony Krzyżem Kawalerskim i Orderem Odrodzenia Polski, nasz serdeczny przyjaciel i przelotny.

B. WSPÓLPRACOWNICY Z ELEKTROCIOPŁOWNI W KRAKOWIE-LĘGU

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Ochot najszybszy w jeździe na czas

Andrzejewski (LZS Poznań) bohaterem II etapu

Małopolski Wyścig Górski nabiera rumieńców. Potwierdził to wczoraj 2 etap rozegrany na trasie długości 102 km ze Szczawnicy do Grybowa. Tym razem na starcie stanęło już tylko 67 zawodników.

Od pierwszej chwili, po starcie, tempo było nadzwyczaj ostre. Raz po raz kolazę próbował ucieczek. Wreszcie udało się to dwójce: — Budek — Gryglewski. Dwójka ta zameldowała się pierwsza na górskiej premii na Ostrej na 37 km. Gryglewski był pierwszy. Tuż za nim z trójką zawodnikami podał zawodnik Uni Oświęcim — Rzepka. Ta trójka uzyskała ponad minutę przewagi nad peletonem. Przy ostrym zjeździe w dół Gryglewski miał upadek, wpadł do rowu i stracił cenne minuty.

Druga górską premię na wzniesieniu Wysokie (61 km) wygrał Rzepka przed Klimczykiem (LZS Kielce). Za Nowym Sączem, na 30 km przed metą, znów znajdują się oczwini: Andrzejewski z LZS Poznań i Banak z SHL Kielce. Dwójka ta narzuca nadzwyczaj mocne tempo i odwraca się od reszty peletonu.

Andrzejewski jako pierwszy zameldował się na linii mety w Grybowie.

Okolo dwóch minut za wymyloną dwójką zameldował się główny peleton.

Wyniki II etapu: 1. Andrzejewski (LZS Poznań) — 2:31,56, 2. Banak (SHL Kielce) — 2:32,50, 3. Pfeifer (Górniki Wałbrzych) — 2:34,20.

Oddzielne słowa należy poświęcić Gryglewskiemu. Po upadku zawodnik ten rozpoczął pościg za czolówką, trzymając się motocykla i mimo ostrzeżeń sędziów kontynuował jazdę. Za „wycyzyn” ten został wycyfoany z wyścigu.

III etap „prawdy” Grybów — Nowy Sącz przez Korzenną wynosi 92 km zakończył się zwycięstwami faworytów. W pierwszej szóstce zawodników jedynie 6 pozycję Firkowskiego można uznać za mało niespodziankę, bowiem do tej lokaty było typowanych kilku bardziej renomowanych rywali w jeździe na czas. Doskonała jazda Ochota (Gwardia Katowice) sprawiła, że do dzisiejszego, ostatniego etapu MWG, on wy-

startuje w żółtej koszulce lidera. W pierwszej szóstce najszybszych zawodników na III etapie znalazło się 3 z kadry olimpijskiej.

Dziś zapadła ostateczna rozstrzygnięcia. Trudna trasa Nowy Sącz — Krynica może jeszcze zmienić układ w końcowej klasyfikacji.

Cofając się wstecz do historii MWG zaznaczyć należy, że w poprzednich wyścigach dość wczesnie można było wskazać zwycięzcę. Tegoroczna batalia kolazry da na to odpowiedź dopiero dziś na mecie w Krynicy.

A oto wyniki III etapu: 1. Ochota (Gwardia Katowice) — 4:39,3 z bon., 2. Andrzejewski (LZS Poznań) 4:39,3 z bon., 3. Dymek (Wisłoka) 4:39,3 z bon., 4. Pfeifer (Górniki Wałbrzych) 4:40,5 z bon., 5. Puzio (Wisłoka) 4:41,2 z bon., 6. Firkowski (Start Lublin) 4:43,7 z bon.

Wyniki po III etapach: 1. Ochota (Gwardia) 6:52,54, 2. Dymek (Wisłoka) 6:52,56, 3. Rzepka (Unia Oświęcim) 6:55,16, 4. Puzio (Wisłoka) 6:55,27, 5. Firkowski (Start) 6:56,10, 6. Majkowski (Legia) 6:56,22.

Do III etapu wystartowało 64 zawodników i wszyscy go ukończyli. Pręciażna szybkość zwycięzcy na tym trudnym pofołdowanym górskim terenie 40,1 km/godz.

ADAM PIASKOWY

Program minutowy IV etapu

16. 06. 73 r. Nowy Sącz — Krynica — 132 km. Godz. 13.00 — start honorowy; godz. 13.15 — Nowy Sącz — start ostry — 0 km; godz. 13.29 — Stary Sącz — 9 km; godz. 13.47 — Rytko — 21 km; godz. 13.58 — Pivniczna — 28 km; godz. 14.23 — Zegiestów — 44 km; godz. 14.37 — Muszyna — 55 km; godz. 14.52 — Krynica — 64 km; godz. 15.02 — Tylicz — premia górską — 68 km; godz. 15.25 — Krynica — 67 km; godz. 15.35 — Tylicz — premia górską — 81 km; godz. 15.58 — Krynica — 110 km; godz. 16.08 — Tylicz — premia górską — 114 km; godz. 16.30 — Krynica — meta — 132 km; godz. 18.00 — ogłoszenie wyników XIII MWG.

„Polski fiat 125p” w ataku na rekord świata

Na podroscławskiej autostradzie ekipa czołowych polskich kierowców w składzie: Jaromiński, Dobrzański, Jaroszewicz, Mucha, Nowicki, Variella i Zasada wystartowała na samochodzie „polski fiat 125 p” w trudnej próbie ustanowienia rekordu świata szybkości samochodów na dystansie 25.000 km. Start zgromadził liczne rzesze miłośników motoryzacji.

Zasada zapytany o szanse na rekord stwierdził: „...mamym tremie, ale wierzymy w ostateczny sukces próby. Angażujemy w nią wszystkie swoje umiejętności, zaś producenci „fiata 125 p” dołożyli starań aby wszystko się udało. Sądzę, że za dzień dni przekonamy się o tym”.

Godzina 16.42 sędzia główny i przedstawiciel FIA J. Czopek (Kraków) daje sygnał. Przez ponad 200 godzin trwania próby dokładny czas przejazdu rejestrowany będzie na chronometrach komisji sędziowskich, w skład których wchodzi ponad sto osób.

Aby pobić rekord szybkości tej klasy „polski fiat 125 p” (dotychczasowy rekord szybkości należy do samochodu „simca-aronde” i wynosi 117,6 km na godzinę) musi jechać z przeciętną szybkością (wliczając w to postoje na tankowaniu paliwa, usługi serwisowe, naprawy itd.), co najmniej 119 km na godzinę.

„Polski fiat 125 p”, na którym jeździć będą nasi kierowcy jest samochodem wersji eksportowej (1500 ccm) o mocy silnika 85 KM. Samochód jeździ na oponach radialnych typu „stomil-rekord”. Jazda na trasie 25.000 km będzie monotonna. Obiezione przed próbą, że kierowcy będą musieli na odcinu 35 kilometrów wykonać 700 przejazdów. Oznacza to m. in. wykonanie 6,5 tys. zmian biegów i ok. 2000 hamowań. Każdy kierowca, zgodnie z regulaminem, może bez przerwy prowadzić samochód tylko przez 4 godziny, a w ciągu doby — przez 14 godzin.

Sensacje na ME ciężarowców

W turnieju wagi średniej spotkało się dwóch złotych medalistów z Monachium — zwycięzca wagi średniej — Bykow (Bułgaria) oraz mistrz wagi półciężkiej — Jensen (Norwegia).

Bohaterem jednak był 20-letni Bułgar Nedelo Kolew z Sofii. Wywalczył on złoty medal, ustanawiając zarazem dwa rekordy świata: w dwubójcu 330 kg oraz w czwartej dodatkowej kategorii podzrutu — 188 kg.

Wyniki wagi średniej: 1. Kowlew (Bułg.) 330 (145 lb 185), 2. Bykow (Bułg.) 322,5 (142,5 lb), 3. Michajłow (ZSRR) 320 (142,5 lb), 4. Jensen (Norwegia) 317,5.

Punktaż po pięciu dniach mistrzostw: 1. Bułgaria 60 pkt., 2. Węgry 54 pkt., 3. ZSRR 32 pkt., 4. CSRS 27 pkt., 5. Polska 26 pkt.

Medaliści w poszczególnych bojach: rwania: 1. Jensen 147,5, 2. Kolew 145, 3. Michajłow 142,5. Podzrut: 1. Kolew 185, 2. Bykow 180, 3. Michajłow 177,5.

Ryzenkow (ZSRR) zdobył tytuł mistrza Europy w wadze półciężkiej — 352,5 kg. W dodatkowych próbach ustanowił on dwa rekordy świata: w rwaniu 161 kg i w podrucie 201,5 kg. Miejsca Polaków: pięć Sochański — 325 kg, siódme Awżien — 320 kg.

W kilku wierszach

W Paryżu odbył się mityng lekkoatletyczny, na którym nasi reprezentanci odnieśli dwa zwycięstwa i dwukrotnie zajęli 2 miejsca. Trójkosk wygrał Joachimowski — 16,40, a tyżkę Biuciarski — 5,10 m. W biegu na 110 m ppł. zwyciężył Drut (Francja) — 13,5 przed Wodyńskim (Polska) — 13,8. W biegu na 400 m kobiet pierwsze miejsce zajęła Leclerc (Francja) — 54,3 przed Peciukówną (Polska) — 54,3. W biegu na 800 m zwyciężył Philippe 1,46,5.

Podczas mityngu lekkoatletycznego w Atenach mistrz olimpijski Akki Hus (Uganda) przebiegł 400 m ppł w 50,6. Reut dyskiem wygrała Menis (Rumunia) — 65,16. W skoku wżwży kobiet zwyciężyła Ru-

dolf (Węgry) — 1,83. W trójkosku Kafiniotis (Grecja) uzyskał 16,48.

W Bibbienie zakończył się pierwszy etap wyścigu kolarskiego amatorów — Dookola Wloch. Zwycięzcą etapu został Francuz Bourreau. Pierwszym z Polaków był Krzeszowiec, który zajął 12 lokatę (17 sek. za zwycięzcą).

Słynny piłkarz Alan Ball został odsunięty od gry w meczach międzypaństwowych. FIFA postanowiła ukarać reprezentanta Anglii za niesportowy wyczyn podczas meczu eliminacyjnego mistrzostw świata Polska — Anglia (2:0).

W Barcelonie rozegrano spotkanie koszykówki męskiej pomiędzy reprezentacją Europy i hiszpańskim zespołem Juventud de Badalone. Zwyciężyła reprezentacja Europy 107:95.

WSZYSCY TERAZ MÓWIĄ, że Stefka była niezdolna. Robotnia, ale tylko wtedy, kiedy się jej chciało. Co komu z takiej służącej. I uciekała chlebem w chwilach złości. I uciekała na strych przesiadując tam całymi godzinami, a tu w polu największe roboty. I chłopaków lubiła, o jej lubiła nadmiernie, same utrapienia były z nią, dobrze, że wreszcie poszła od starej Gertrudy.

A Stefka siedzi nieporuszona przy stole swej bylej chlebobawczyni i słucha oskarżeń z obwołanością. Oczy mało ruchliwe, nieodgadnione w wyrazie, utkwiła w plastikowej serwecie i czasami tylko mozołnie dźwiga na ludzi. Jakby w jej myślach byli czymś nieistotnym, czymś, co już nie może jej losów przeinaczyć, a co tylko przeszkadza w uporczywym zapatrzeniu na te dwie czy trzy postacie starej krzywdy: pieniądze nie dawałi, jedzenie zamykali, list od chłopaka podarił.

Przyszła upomnieć się o te pierwsze. Pracowała tu 6 lat, niechże jej teraz za to godspodni zapłaci.

Uplisowana w pionowe bruzdy twarzy Gertrudy tejeje Gertruda tłumaczy, że jest starsza chorowana kobietą i od dawna tylko jedno ma na głowie: aby, zanim umrze, przekazać w godne ręce ten dom i gospodarstwo. Byli już tacy, którzy o to zabiegali. Jednym, zapisawszy ziemię notarialnie zdołała cofnąć zapis i unieważnić darowiznę długoletnim procesem. Nie byli po jej myśli, więc wygnana z pola i szukała godniejszego do tytułu dziedzica. Wieś trochę z tego kpi, a Stefka uważa, że wpadła w nastawioną sieć Sk. pymi, wciąż jednakowo formulowanymi zdaniem, informując, że gospodni zwabiła ją na służbę obiecując „jak mi się nadasz, to ci zapiszę”. Z tą propozycją przyszła aż do rodzinnej wsi Stefki i tam przy jej bracie powiedziała te znaczące słowa. Umowy żadnej nie spisali, tylko tak na gębę ugodzili pięć i zarobki. A że nie zostały dotrzymane...

Gertruda wierci się na stolku. Rzecz idzie przecież o kilkadziesiąt tysięcy złotych! Jej czerwona bluzka i zawiązana z fantazją na szyi fioletowa chustka „gazówka” dodają animuszu energicznej twarzy.

Rece oplecione żyłami wymachują pod nosem Stefki: a nie pomnisz to, jakżeś w zimie

na jarmarku stała w dziurawych butach, w jednej sukience i lichym płaszczu? Jakżeś dygotała z zimna i prosiła, żeby cię wzięli, bo masz w domu straszną biedę?

Stefka nie odpowiada. Patrzy w stół i uśmiecha się do swoich myśli. — Ledwie przyszła — Gertruda zwraca się do mnie — to mi wlała do łózka i leży chora. Cały rok musiałam pielęgnować, jeździć po doktorach. A brudas, że chyba matka ostatni raz do chrztu kapala! I herbatkę noszę i jedzenie podaję, a tu jej to, tamto nie smakuje — ty głuptaku — mów mi mój mąż nieboszczyk, idźże spać, widzisz, że ona ci gra na nerwach!

Do izby schodzą się sąsiadki, jest ich tu sporo, a wszystkie mają coś do powiedzenia, bo przecież nie od dziś przyglądały się Stefkowej robotnie i nie raz ani nie dwa wysłuchiwały żalów obu stron. Sąsiadki słuchają z przejęciem monologu Gertrudy.

— A jak jej powiedziałaś, Stefciu wlałaś do łózka a ja mam tyle roboty — to mnie stała łopatką, co to została po Niemcach. Kiela razy do mnie skakała! Po tych awanturach przestała mnie słuchać, a chwyciła się włoścęgi. Przychodzi późno, głodna, pokazuje jej pełną łopatkę chleba świeżo napieczonego: — e, takiego gniesiucha nie będę jadła — mówi — i pras chlebem o podłogę. Było tak? No powiedz, było tak?

— Boś mi wszystko zamykała — mówi Stefka z uporem. — Ale, jabłko, to pewno, że zamykała. Ja siedziałam na gestapie, mam wyjęte części żołądka, muszę jabłko jeść, bo inaczej byłoby źle. A ona jak się chyci, toby zjadła miarke dziennie! Ziemiaki, kapusta to ci nie pachniały! Madra! Tylko herbatki, tylko cukru! — Pani złota — rozdala bułkę i cukru nasula do srodka. Od czego jej zęby wycieciały? Od cukru i cukierków!

— Warzoneś mi zamykała — mówi Stefka ponuro. I szmatami z jarmarku płać. Chciał za 300 złotych tobyście mi dali.

— Stefka, masz Boga w sercu? Żebyś ty była coś warta, tobyś nie 300 złotych dostała. A ty co? Raz robisz jak koń, a raz leżysz na strychu i siedzisz pół dnia. Albo zbierasz się odchodzić co drugi dzień. Ona nie ma dobrze w głowie — Gertruda zwraca się do słuchaczy ponurym tonem. — Kiedyś mówię do sąsiada: idźże zobacz, bo coś się na strychu harnasi. Idźże sąsiad, patrzy, a ona z siekierą siedzi na schodach. Kiedyś w złości mi powiedziała: jak cię nie sprzątnę, to gospodarstwo nie dostanę. Nic, tylko wygnąć po takim słowie. Ale ja już taka jest: pięć minut nerwy, ale potem krwiz z palca dam. Zał mi się było. Kiela razy się wypoowiadałam i pakowałam, aleś siedziała. I robiła na złość. Pamiętasz jak była miocarnie i dwaścioro ludzi najętych do roboty i obiadu, a ty czekasz aż odejdą od kuchni, żeby gorć kiaków

Ewa Owsiany

NIE-ZNOŚNA



naczesać i wrzucić do garnka! Mogłam inne służyć mi, a nie ciebie dziewczuch zatrocony!

Gertruda przysuwa się z krzesłem do nieruchomej Stefki. Nachyla głowę i zagląda w szeroko rozstawione laski Stefczynych oczu. Laski zapalają się ostrzegawczo, ale powieki ani drgną. Lekko ułożone wargi układają się w wyuczony uśmiech. W tej pełnej napięcia chwili matka Stefki przysuchując się sennie w milczeniu, zanosi się kaszlem. — Dać jej było pieniądze, a nie stare lachy — mówi z trudem.

Chlebobawczyni wyciąga rękę i dotyka bliznącej terebki leżącej na kolanach Stefki. Jedną terebkę za stówkę — wylicza — i buty kupiłam.

— Co, stare? Moga być stare buty w Nowym Targu? I prochowiec. I zegarek z paskiem, co go zaraz włożyła do najgorszych robot. I jeden bordowy płaszcz od naucewicelki za 800 złotych i kurtka z podpinaka. I chustek iłes chciała. A matce ile nosiłaś, pamiętasz że spódnice czarniuka, piękna? Pisałam wszystko o tym wiesz. A ta spódnica co na tobie — to było stare? Co?

Gertruda podnosi się i szarpie spódnice na Stefce. Jak to nieprawda — krzyczy — to mi w pysk daj, a jak nie, to ja ci dam!

— Ale Stefka siedzi przykładnie, mocniej tylko ścisnąc terebkę. To spokojne dziecko — odzywa się matka z kąta.

Chwila ciszy. Tylko stara skrzynia w kącie pod piecem poskrzypuje toczona przez korniki. Mogę zebrać więcej rozbite turkotem oskarżeń. No więc tak.

Tu są schodki na strych, którymi uciekała Stefka w chwilach „napadów”. Tu łózko, do którego ponoć noszono jej co wieczór buleczkę pokłiśiadz nie powiedział, że to grzech i póki gazdżina nie wyczytała w gazetce, że „dla próżniaka żywności nie ma”. Na ten cytat powołuje się zresztą często, aby Stefkę przekonać prasowym autorytetem. Dumając o losie dziewczyny zastanawiam się czy jednak nie wchodzi tu w grę coś więcej niż brak przekonania do pracy. Matka Stefki miała obszerne gospodarstwo, wszystko przekazała synowi, reszta dzieci od dawna nie trzyma się domu, starszą siostrę ułomną ktoś tam z ilifosofii trzyma, a Stefka marzyła, że ja wezmą za swoją i zapiszą jej gospodarstwo. Gertruda woła: próżniaku, chwy się roboty, bo teraz świat takiemu kwitnie! Ale Gertruda wie również, że życie Stefki, to kwiatek bardzo przydeptany. Choćby te okresy melancholii kiedy patrzy na świat oteplonym wzrokiem.

Choćby wycucie z majątku rodzonej matki. Choćby samotność mimo trzydziestu lat.

— Kto nie słucha ojca, matki, ten posłucha psiej skóry — sztydzi Gertruda, a ja podchwytuję uśmiech z jakim Stefka spogląda na dziecko jednej z sąsiadek. Przypatrzył się Stefciu jakie ładne — mówi kobieta z niewiadomym okrucieństwem. No masz, dotknij. Ty tak lubiłaś dzieci. Zawsze im kupowała cukierki...

Malownicza grupka kobiet w lilach i czerwieniach zamyka się nad głową Stefki. Wiecują rade, że wpadły na temat sobie najbliższy. Głos Gertrudy przoduje:

— No powiedz, Stefka, dlaczego źle wyglądasz? U mnie to jest — widziało, że krew trysnęła z ciebie, a teraz schudłaś, nos ci się pokazał. Tak cię wyuczyl skrzyż, wywiedli na babczyn ogródek! Widzisz jakęś się zestażrała? Kto by ci teraz Stefka chciał, takiego gnój...

— Ale! Chciały! Przychodził do niej jeden, to chyba widział, że dziopa nie do życia. A szkoda. Lubi dzieci...

— Słyszysz? Sąsiadce listy do niego dyktowała. Mówi, że odpisał, ale potargali się gazdżina.

— A wiesz Stefka, on tu był we wsi. Co? Uśmiechasz się na wspomnienie? Gadał, że cię widział, tylko ci się nie chciał pokazać, bo ma brodę. A wiesz, że fajnie wygląda?

Stefka słucha z rosnącym napięciem. Jakby nie docierały do niej drwina, przemiętki i duma tych, którym się szczęśliwiej życie ułożyło.

Jeszcze świtek z ubezpieczalni. Delegat tej instytucji stwierdza, powołując się na wszelkie możliwe przepisy, że dziewczyna w czasie swej służby nie pozostawała w stosunku pracy najmniejszej i wobec tego nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby czy macierzyństwa.

Jakże to? — myślę. Więc jak sprawiedliwość oceni te szesć lat? Ani umowy o pracę. Ani ubezpieczenia z laski prawa. Ani stałej pensji, „bo wyda na cukierki”. Ani nadziei na zapis, „bo przecież nikt ci tego nie obiecywał”. Tylko prezenty z chustek, spódnice i błyskotek, tylko miłość pod mostem za dwa złote, tylko spory z matką o dziedzictwo i tułaczka po chalupach, gdzie lepiej zapłaci za końską siłę, która jeszcze jest.

(DOKONCZENIE ZE STR. 1, 3.)

„KENTEX” to zakład z dobrym samopoczuciem. Nowy oddział, który wiedziam, ruszył w lipcu ub. roku. Nowoczesne maszyny, technologie. Krosna papierowe. Mini-komputer zbierający informacje o pracy każdego tkacza i każdej maszyny pracującej na ogromnej, zapelnionej po dach halasem, tkalni. Pstryk przelącznikiem i drukarka zaczyna wystrukiwać: tkacz nr... Tyle zerwni przedzy. Tyle minut poświęconych na ich naprawienie. Każdy postój każdego ze 192 krosien, obsługiwanych przez 24 tkaczy, jest tu zanotowany. Każdy metr z tych dwudziestu kilometrów materiału produkowanych przez tkacza w czasie zmiany — podliczony.

Komputer podlicza minuty od rozpoczęcia dniówki i wymnaża dane przedstawiając procentowy współczynnik, zawierający w trzech cyfrach kondensację jego wiedzy o tym, co każdy z ludzi i każda z maszyn zrobiły.

Z takim zakładem można wiązać swoje aspiracje i marzenia. Sukces

fesorów krakowskiego Uniwersytetu i na mundury wojsk księcia Pepi.

To cerownia „Kentexu”, w której pracują moje rozmówczynie.

„NA TKALNI często coś się psuje. Nitka się urwie albo co. Widzi pan, tu

„Praca jest fajna. Choć nam trudno do normy wyciągnąć. Nie mamy wprawdy”.

„Nie ma co narzekać. Chociaż czasem się kłnie, jak gorsza sztuka, ale to normalne”.

„Mogłoby być lepsze światło, bo przy tym to się wzrok traci. Jak tak dobrze porobię, to oczy bolą. I jeszcze palec, bo pokłute, i plecy — od schylania”.

„Nie tylko światło by trzeba zmienić. Wentylacja by się też zdała. I okna jakieś porządne, bo te nie dość, że w słońcu, to jeszcze zabite. Cały dzień się światła bożego nie widzi. Tylko deszcz słychać, jak dudni”.

5. SALA NIE JEST niczym przedzielona, ale już z daleka — nikomu zmaszerek nie licząc — widać, gdzie pracują młode, te po zasadniczej szkole albo i tylko po trzy-

ja albo inne, że nie wykonują normy, bo ciągle gadają albo palą. A to jest robota i tak się nie da. Jeszcze chcą radio puszczać. Niemena i innych. To przecież nie jest śpiew, tego wytrzymać nie można. I tak ma człowiek nerwy stargane.

7. Z ROZMOWY w Zarządzie Zakładowym ZMS:

— To było tak: Zakład już miał ruszać, a cerowaczek stale brakowało. No, to ściągnięto tu kogo się dało. Trochę doświadczonych robotnic, które wiedziały, jak to się robi i duś młodzi, co nieraz pierwszą pracę brała. I zaczęły się kłopoty. Starsze zarabialy bardzo dobrze, a młodsze normy nie potrafiły wyrobić. Dyrekcja miała pretensje, robota stała, więc do nas: zrobić coś.

Robiliśmy zebrania, ale te nowe nie mówili. Więc zaczęliśmy z nimi rozmowy indywidualne. A co, a dlaczego. No i okazało się, że one nie dają rady. Bo to praca niby prosta, ale trzeba mieć wprawę. I były tam jeszcze stale kłótnie ze starszymi. One im miały za złe i to radio, i papierosy, i że gadają. A młode, jak młode, zawsze tam coś odpyskowały. I stał swary.

A te młode weale nie są złe. I one chcą pracować. Jakymy teraz poszedł na cerownię i powiedział: słuchajcie, trzeba zrobić czyn, które z was została jeszcze z godzinę albo dwie do roboty, to chyba wszystkie by zostały. I tego się nie widzi. Jak zrobiliśmy kiedys czyn, to młodzi przyszli, ale administracja nie przygotowała łopat i wszystko spaliło na panewce.

My się staramy, żeby one tu się emulizy jak w rodzinie. Wycieczki robimy, obozy, wiozorki. Ale te wiozorki, w wynajętej sali, to tylko dlatych z Ket, bo tym z Oświęcimia czy skąd, to się już nie oplaca drugi raz przejeżdżać. I to radio też zalogiwiliśmy.

One tu muszą się czuć dobrze, bo inaczej — miesiąc, dwa — i odfruną do innych zakładów.

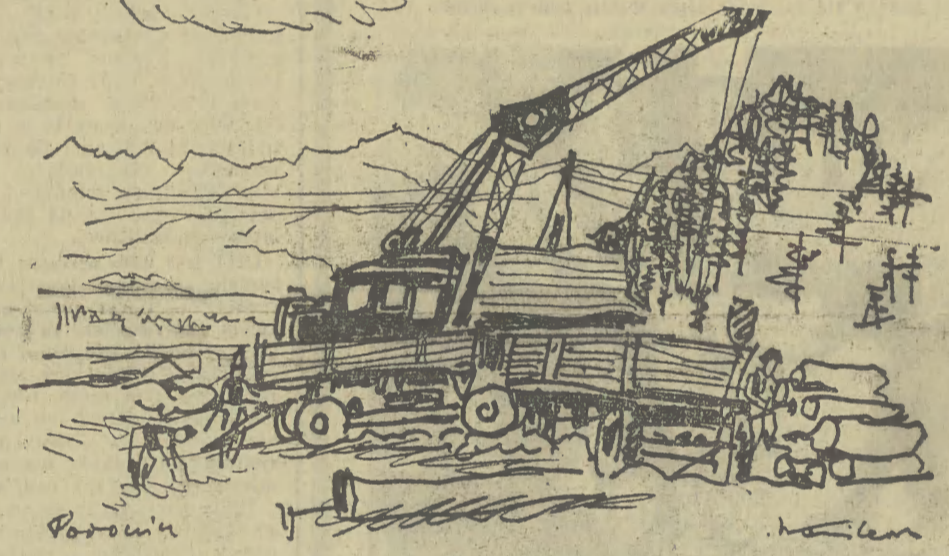
8. INACZEJ się pracuje, gdy trzeba swoją pensję dołączyć do zarobków męża i z tego utrzymać rodzinę, a inaczej, gdy — oddawszy część pieniędzy rodzicom na utrzymanie — dysponuje się resztą na własne potrzeby. Sto złotych więcej lub mniej, to tylko lepsze lub gorsze buty.

Inaczej się pracuje, gdy ma się wieloletnią rutynę, sposoby i sposobiki ułatwiające pracę, oraz świadomość, że w życiu niewiele już może się zmienić, jeśli nie pomoże Totolotek, a inaczej, gdy całe prawie życie przed nami, oporna materia nie poddaje się mało sprawnym palcom, a myśli nie przykuwa robotą. By dobrze pracować, trzeba (m. in.) wiązać z własnym stanowiskiem jakieś nadzieje na przyszłość, mieć szansę rozwoju i awansu. Trzeba także mieć pracę, która wymaga nie tylko wysiłku fizycznego, ale i umysłowego, odpowiadającego możliwościom intelektualnym i wykształceniu pracownika.

Zdaje mi się, że w Kętach objawił się problem ważki: jak zorganizować pracę, by z korzyścią dla wydajności angażowała robotnika wszechstronnie? Jak urozmaicić pracę, by nie była zbyt głupia? Jak wreszcie (to radio) urządzić miejsce pracy dla ludzi młodych, wychowanych od młodości w bezpośrednim kontakcie ze środkami masowego przekazu?

PRAWDOPODOBNE NAD TYMI ORAZ INNYMI, PODOBNYMI PYTANIAMI GŁOWIC SIĘ TRZEBA (LUB TRZEBA BĘDZIE) NIE TYLKO W KĘTACH.

Ze szkicownika Antoniego Wasilewskiego



Któż kiedy przypuszczał, że Poronin zasłynie z wyrobów ścianek „wiatrem podsztywni”, tzw. przepierzchni. A materiał do tego zaledwie trochę wiór, cementu. Nie dziwota, że już pracuje dźwig, bo „tela roboty i zamowień”. Najciekawsze, że spółdzielnia ta zwie się „Mineralna”, a nie „Wiórowa” lub „Ściankowa”. Górale powiadają: tys piknie!

W NIEDZIELNE POPOŁUDNIE

spokojnie i cicho jest w Stawkowicach — niewielkiej miejscowości, leżącej w powiecie krakowskim. Z rzadka drogą prowadzącą przez wieś przejeżdżają samochód czy motor. Tym ufniej 10-letni Józek W. wyjechał rowerem na szosę.

W pewnym momencie, na drogę wpadł z ogromną szybkością motor. Doszło do zderzenia. Obydwaj: rowerzysta i motocyklista, runęli na ziemię. Mężczyzna szybko się pozbierał, wsiadł na motor i odjechał.

Potrąconemu chłopcu pierwszej pomocy udzielił mieszkaniec pobliskich domów. Malec został przewieziony do szpitala. Niestety, nie udało się go uratować. Na skutek odniesionych ciężkich obrażeń — zmarł.

Funkcjonariusze MO, którzy zawiadomieni o wypadku natychmiast przybyli na miejsce, nie mieli takiego zadania. Sprawa — przez nikogo nie rozpoznany — dawno zbiegła, a dysponując motorem, z pewnością znajdował się już daleko. Świadków zdarzenia nie było, poza grupką dzieci, które nie bardzo umiały podać szczegóły. Wszystko stało się tak nagle. Jedne twierdziły, że motocykl był czarny, inne że czerwony; natomiast zgodne były co do jednego — kierowca miał na sobie wiatrówkę w niebieskim kolorze. Odjechał drogą prowadzącą w kierunku miejscowości Nizna w powiecie myślenickim. I szukał wiatru w polu...

Na miejscu wypadku milicjanci znaleźli i zabezpieczyli jedynie, istotny ślad po zbiegłym — kawałki z rozbitego lusterka motocyklowego. Tym nikłym tropem podążała grupa dochodzeniowo-śledcza na poszukiwanie sprawcy. Gdy dotarli do wsi Nizna, zapadł już wieczór; ale poszukiwani nie zaprzestano. Dowiedzieli się, że w jednej z sąsiadk wiatrowie właściciela mają motocykl. Natrafiono nań w stodole. Był cały rozkręcony, bez przedniego koła. Czyżby to był ten poszukiwany?

ODPOWIEDZ na pytanie przyniosły szczegółowe oględziny. Szkoło reflektora było rozbite, zgnięta obudowa z blachy, strzaskane lusterko. Porównano odtamki, znalezione na drodze w Stawkowicach, z częściami tkwącymi jeszcze przy motorze. Pasowały jak ulał, stanowiły jedną całość. Stwierdzono również, że jeżdżący tego dnia, przed południem, Kazimierz K. miał na sobie niebieską wiatrówkę. Motor był czerwono-czarny, a więc dzieci-świadkowie miały rację.

Podjęzany przyznał się do czynu, lecz nie do winy, dowodząc, że chłopiec jadący na rowerze w ostatniej chwili skręcił wprost pod

Ofiara została na drodze

koła motoru. Po ucieczce z miejsca wypadku 18-letni Kazimierz K. rozebrał i ukrył motor w stodole, a sam poszedł do kościoła na nabożeństwo. Okazało się również, że nie miał prawa jazdy; chodził wprawdzie na kurs, ale egzamin „oblał”.

W tydzień później — również w niedzielę — 20 maja — znów wypadek i pozostawienie ofiar na drodze. W Woli Luborzyckiej odbywała się „popijawa”. Wśród jej uczestników był kierowca Stefan M., który podobno nie pił. Po północy, wraz z dwoma jeszcze kolegami: Jerzym J. i Stanisławem Ł., wsiadając na niewielki „solowy” motor WSK i rozpoczynając szaleńczą jazdę. Na niebezpiecznym zakręcie w Gorzyczach, Stefan M. nie pamiętając nad kierownicą, zjechał na lewą stronę jezdni, ścina dwa betonowe „pachołki” i uszczypnął padając do rowu.

Kierowcy nie się stało. Jego dwaj koledzy są ciężko ranni. Stefan M. pozostawia ich na pastwę losu, wyciąga z rowu zdemontowany motor i pchając go, idzie do Skrzyszowic. Dopiero ojciec Stefana, po zjawieniu się sżyna w domu zaprzęga konia i jedzie wzorem po rannych, aby ich odwieźć do szpitala.

MNOŻĄ SIĘ UCIECZKI z miejsc wypadków. Sprawy niewiele trzęsą się o los swoich ofiar. Często są w stanie nietrzeźwym i nie chcą, by ta okoliczność poważnie ich obciążała, wybierają ucieczkę — a nuż uda się zatrząść ślady, zwłaszcza, że odpowiedni paragraf Kodeksu Karnego (art. 164) dotyczący kary pozbawienia wolności (do lat 3) tego, kto nie udzielił pomocy osobie znajdujacej się w niebezpieczeństwie — nie znajduje prawie w ogóle zastosowania w naszych sądach. Dlaczego?

IGŁA z NITKA

zakładu twoim sukcesem. Pierwszy polski bistor tu był apreturowany, na najnowocześniejszej w kraju wykafezalni „Górnik” z Zabrza wyjeżdżając do Ameryki Północnej z kolegięgo materiału zafundował ubrania pilkarzom.

„Ale kiedy zostawiam już za sobą hałas pracujących krosien i zapach apreturowanych (czyli uszlachetnianych za pomocą wody, ciepła i ciśnienia) materiałów, trafiając do... manufaktur. Duża sala gęsto zapchana stolikami. Sętka kobiet, młodych i starszych, pochylonych z igłą nitką nad zwojami welen i elany. Tak samo, może, pracowano u Zajązka i Łankosza, którzy przed z góra stu laty założyli kęcką fabrykę. Albo i jeszcze wcześniej, kiedy rzemieślnicy z Kęt wzywali sławę tkając sukna na ubiory pro-

brakuje wątku. A tu osnowy. (Nie nie widzę.) Albo tu jest taki supelek. My to wszystko musimy zacerować. Uzupełnić nitkę, wyciąć zgrubienie”.

„Na początku to nam trudno było wypalać te wszystkie braki. Wiele sztuk wrać do nas z kontrolą. Tu trzeba mieć dobre oczy, żeby wszystko wypatrzyć”.

„Nudno tu. Oczywiście palzeniem, ręce robotą, a reszta wolna. To my przynosimy ze sobą radia i było weselę, ale te starsze nie pozwalają. Teraz się rozmawia... O uszytkim. O chłopkach, o tym, co się będzie robić w robotę, o księżkach czy filmach. Trochę plotkujemy — wie pan, jak to między dziewczętami. Nawet z tego czasem różne rzeczy wychodzą. Jedną się na drugą pognywa. Ale zaraz się godzą, bo jak się obok pracuje, inaczej nie można”.

miesięcznym przeszkoleniu, a gdzie starsze cerowaczki z kilku i kilkunastoletnią praktyką. Pierwsze — na siedząco, głośno rozmawiając, odkładając od czasu do czasu igłę, by odetchnąć czy wyjść na papierosa. Drugie — na stojąco, prawie bez przerwy, zgarbione nad stołem, szybko, w milczeniu.

Rzecz znajduję konsekwencje w zarobkach: do pięciu tysięcy wyciągają starsze. Młodsze zarabiają 1.600 i nieraz nie wykonują normy. A praca jest na akord.

Między obu częściami sali stoi zastawna wzajemnej niechęci, wynikłej z różnicy lat, zwyczajów i zarobków.

6. „O, TA CHUDA znów idzie na papierosa. Tyle razy im mówimy,



Fot. Jadwiga Rubis

NA ZDROWIE!

Alergia wysokości

W Anglii pojawiła się nowa dziecięca choroba zwana alergią wysokości. Zaobserwowano, że dzieci mieszkające na najwyższych piętrach wieżowców stają się nerwowe, przynędzone, tracą apetyt, nie mogą spać, czują lęk przed wiatrem. Jedynym lekiem na tę nową chorobę współczesności jest przeprowadzanie na parter lub niskie piętra, umożliwiającą dziecku wybicie się do ogródka lub na przódowy skwer, gdy tego zapragnie.

Syntetyczny papieros

Papierosy z syntetycznego tytoniu mają już wkrótce ukazać się w sklepach niektórych krajów. Nazywają się „planel”, są długie, z filtrem i nie zawierają nikotyny. Koszt ich będzie się równał cenie zwykłych popularnych papierosów. Jaki będą miały smak, o tym producenci milczą.

Kwiatek nie tylko dla Ewy

Ostatnio kwiaty daje się nie tylko ukochanej kobiecie, ale nauczycielkom, lekarzom, urzędniczkom, które pomyślnie załatwiły naszą sprawę. W ręce się kwiaty męzom stanu, a nawet milicjantom regulującym ruch i żołnierzom powracającym z ćwiczeń. Jeśli wierzyć „kwiatowym” ankietom, w ciągu ostatnich 5 lat 72 proc. ludzi w Europie (wobec 35 proc. w r. 1967) stale ofiarowywało kwiaty swym bliźnim z najprzeróżniejszych okazji. 78 proc. ludzi kupuje stale kwiaty do swych mieszkań, podczas gdy przed kilku laty tylko 43 proc. czyniło to regularnie.

„Kwiatowa” anketa przeprowadzona wśród kobiet francuskich wykazała, że aż 77 proc. woli otrzymywać w prezencie kwiaty, niż czekoladki, piły, książki. Ulubionym kwiatem pozostaje nadal róża. No, i na zdrowie!

Czar dwóch kółek

Przybiera to rozmiary już nie mody, a istnej roweromanii. Jazda na rowerze staje się symbolem zdrowia, wysportowania, uwyżniania racjonalnego spalinywymi wycieczkami, złodziejstwem tlenu. 75 milionów Amerykanów, 11 milionów Francuzów, wszyscy Holendrzy i ogromna ilość Chłóczyków w tokiu pozwalającym doświadczyć — posiada dwukółkowy pojazd.

Podobnie, jak karoserie samochodów, także i kolory rowerów nie są dla ich użytkowników sprawą obojętną. Podoba im się rowery czerwone i niebieskie, a zwłaszcza białe. Są zwolennicy rowerów pomarańczowych i złotych. Zupelnie nie mają powodzenia rowery czarne i zielone. Najnowsze modele są bardzo lekkie, mają wazki w kształcie długich wąsów, kilka regulowanych szybek i kosztują... 300 dolarów. Wzrasta na świecie produkcja rowerów i uwrasta ich eksport. Największymi producentami są Stany Zjednoczone (produkcja 6 milionów sztuk), Japonia (5 milionów), Anglia, Włochy, Belgia, Francja.

W wielu turystycznych miastach rozwija się propaganda „rowerowa”, odradzając turystom porzucenie się po starych uliczkach i zulkach samochodami. Rada miejska Florencji posiada własną wypożyczalnię rowerów, a intencyjna ta bardzo podoba się odwiedzającym miasto cudzoziemcom.



Kto dziś jeszcze wierzy w gwiazdne horoskopy, w dni feralne lub w pechowe godziny... Wraz z tysiącem innych przesądów wyrzuciliśmy na śmietnik historii i astrologię, i inne wierzenia w możliwość przepowiadania losów człowieka. Czy słusznie? — Nie jestem tego tak na sto procent pewien. Bo może jednak „coś w tym jest”? Może należałoby potraktować, przynajmniej niektóre „wrożyby” tak, jak dzisiaj — po dziesiątkach lat „wybrzydzenia” — traktuje się medycynę ludową? Odrzuciliśmy z niej grube, narosłe w ciągu tysięcy warstwy magii, korzystamy obecnie, np. w zakresie zoolecznictwa, z cennych doświadczeń zgromadzonych przez ludzkość na przestrzeni dziejów.

Pamiętam, lat temu „naście” pokazano mi w Muzeum Farmacji starą księgę, której autor przestrzegał, by ziele kozłki, dostarczające wartościowego leku, waleriany, zbierać w określonej porze roku a nawet dnia. Dziś nikt już tego, wydawałoby się magicznego, przepisu nie lekceważy. Okazało się bowiem, że ilość czynnych leczniczo substancji znajdujących się w roślinach nie jest wartością stałą, przeciwnie — ulega wyraźnym zmianom zależnie od pory dnia i roku.

Nawiasem mówiąc, podobne dobowe — i nie tylko dobowe — wahania zachodzą również w organizmie człowieka. Temperatura ciała, ciśnienie i krzepliwość krwi, stężenie przerwanych znajdujących się w niej substancji (np. hormonów), tętno, częstotliwość oddechów u-

częstka Kosmosu. My, to znaczy Ziemia i istniejące na niej, w milionach form życia. My, to znaczy ludzie, nasz organizm, nasza psychika. I dlatego istnieje podstawa, aby ponownie podjąć idee astrologii zakładającej wpływ gwiazd na życie i losy człowieka. Choć w inny, oczywiście, sposób, niż na temat owych zależności mówili starożytni i średniowieczni astrologowie.

Wiesław Mercik

CZY WIERZYĆ GWIAZDOM?

gają w ciągu doby dość istotnym zmianom. Ba, zmienia się nawet (od 1,2 do 1,5 kg) ciężar ciała! Nieprawdą jest też twierdzenie, że nasz organizm wykazuje aktywność tylko w stanie czuwania. Także podczas snu pojawiają się, i to parokrotnie w ciągu nocy, fazy silnego pobudzenia organizmu, przypominające reakcję stressowa, której towarzyszy m. in. zwiększone wydzielanie hormonów, wzrost ciśnienia, przyspieszenie tętna i szereg innych objawów charakterystycznych dla wzmożonej aktywności.

W CIĄGU DNIA natomiast z tą aktywnością bywa różnie. Liczne badania udowodniły, że największą sprawność, zarówno fizyczną jak i umysłową, człowiek wykazuje między godz. 9 o 11 rano oraz 17 a 19 wieczorem. Najmniej — w południe, między 13 a 15. Okazało się, że w tych właśnie okresach zmęczenia i osłabienia nie tylko spada wydajność pracy; wtedy też zdarza się najwięcej wypadków przy pracy i drogowych. „Krzawa” naszej aktywności biologicznej i psychicznej osiąga poziom krytyczny między 2 a 5 rano. Nie wiec dziwnego, że w tych okresach najczęściej dochodzi do zaostrzenia się procesów chorobowych (np. choroby wieńcowej), że między 2 a 5 najwięcej ludzi opuszcza na zawsze ten „najlepszy ze światów”.

Czyż jest więc przesadą twierdzenie, że istnieją „pechowe” (krytyczne) pory dnia i nocy? — Dodatkowym argumentem za owym twierdzeniem są pozycje przez lekarzy obserwowane, iż — zależnie od pory dnia — silniej lub słabiej działają podane w tym czasie lekarstwa, alkohol lub trucizny; mniej lub bardziej pomyślnie przebiegają operacje chirurgiczne, zmienia się reakcja organizmu na promienie rentgena czy nadfioletowe.

Przyczyny tych zmian i wahań zachodzących w organizmie nie zostały dotąd wyjaśnione dokładnie. Ciągłe jeszcze toczy się spór, czy źródła ich tkwią w samym organizmie, np. w biochemicznych procesach zachodzących w komórkach, czy też szukac ich należy w zmiennym, niespokojnym wpływie otaczającego nas środowiska. Prawdopodobnie obie hipotezy są słuszne, w tym sensie, że życie — zarówno pojedynczej komórki, jak i całego organizmu — związane jest najściślej ze środowiskiem, z jego korzystnym lub niekorzystnym działaniem. Jesteśmy



się bowiem zawały serca, wzrasta liczba objawów psychotycznych, częściej są samobójstwa i wypadki drogowe. (Ciekawą ilustracją zależności psychiki od Księżyca jest choroba zwana lunatyzmem.)

Przykłady te, to tylko jeden z licznych dowodów na to, że pod wpływem idącego ku nam z odcłhni Kosmosu promieniowania (a Słońce nie jest jedynym jego źródłem) zachodzą w naszych organizmach nie zbadane dotąd reakcje biochemiczne prowadzące do choroby a nawet śmierci; powstają niekorzystne (stressowe) stany psychiczne sprzyjające fatalnym decyzjom, konfliktom, kłopotom a nawet tragediom.

Oczywiście uproszczeniem byłoby twierdzenie, iż promieniowanie kosmiczne działa na organizm człowieka zawsze w sposób bezpośredni. W wielu bowiem wypadkach wpływ jego ma charakter pośredni. Zwiększona aktywność Słońca oraz wybuchy na odległych gwiazdach powodują — przez wzrost promieniowania — m. in. zakłócenia pola magnetycznego Ziemi, które z kolei są źródłem niekorzystnych zmian biochemicznych w komórkach oraz działają stressowo na układ nerwowy. W rezultacie zakłócenia zostaje równowaga całego organizmu, prowadząc często do nasilenia (niejednokrotnie w sposób groźny) istniejących

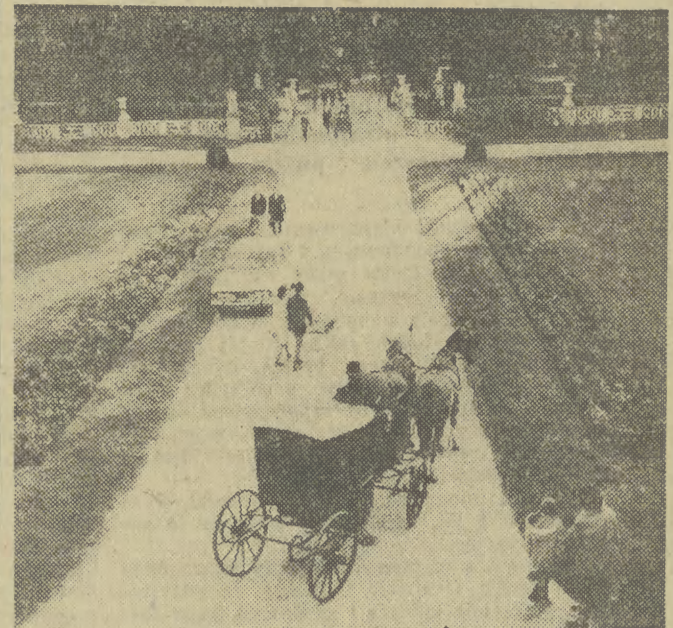
dolegliwości i zmian chorobowych. (Statystyki podają, że w okresie tzw. burz magnetycznych wywołanych zwiększonym promieniowaniem Słońca, ilość nagłych zgonów wzrasta o 20 proc. A że okresy te trwają od kilku dni do paru miesięcy, więc...)

Stwierdzono także, że istotny wpływ na nasze samopoczucie wywołują zakłócenia pola elektrycznego atmosfery. Szybkie jego zmiany są odpowiedzialne za nasilenie się dolegliwości sercowo-naczyniowych, astmatycznych, za zaostrzenie bólów reumatycznych.

S KORO zahaczyliśmy o objawy reumatyczne, uważane przez wielu, i to nie bezpodstawnie, za najczulszy barometr, nie sposób pominąć także biologicznego i psychicznego oddziaływania pogody. Nie będzie to nowy rozdział w naszych rozważaniach, gdyż złożony zespół czynników składających się w sumie na to, co zwieemy pogodą (zachmurzenie, temperatura, wilgotność, ciśnienie, ruchy powietrza etc.) uzależniony jest również od Słońca. Jego promienie, zarówno widzialne jak i niewidzialne (np. nadfioletowe, podczerwone i in.) są bardzo aktywne biologicznie. One decydują głównie o przemianie materii, one wywierają wpływ na psychikę. Wysyłane przez Gwiazdę Dzienną promieniowanie elektromagne-

CZŁOWIEK — ISTOTA NIEZNANA

KARETY z Łańcuta

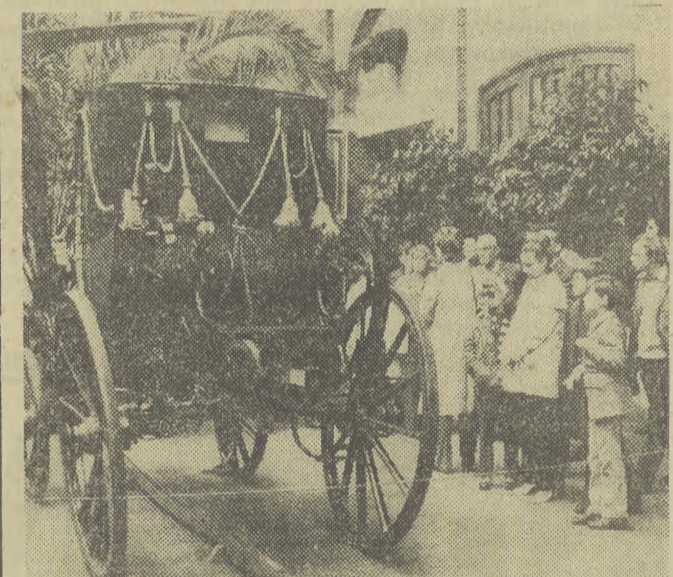


Przejażdżka po parku.

PAŁAC

i park w Łańcutie to wspaniały kompleks architektoniczny i zabytek klasy zera. Tędy wędruje szlak wędrówek turystów. Szczególną atrakcją jest jedyna w Polsce muzeum powozów posiadające kolekcję ponad stu karek i powozów. W niej dylżansie, powozy pocztowe, myśliwskie, koczowe i luksusowe karety bogato zdobione, wygodniejsze pomoce od najnowocześniejszych samochodów. Można się o tym przekonać osobiście podczas przejażdżki stylowymi powozami po łańcutkim parku.

Sejans z ekspozycją trofeów z polowań afrykańskich.



„Berlinka” — najcenniejszy eksponat muzeum powozów.

Włodzimierz Rydzewski

SYNDYKALIZM

SPÓR O LEWICĘ (II)

M OŻNA WSKAZAĆ szereg cech syndykaliemu, wspólnych z poprzednio omawianym anarchizmem. Nie jest więc przypadkowa i druga, równoległe używana, nazwa tego kierunku w ideologii — anarchosyndykalizm. Niemniej jest co najmniej tyleż samowolne, by anarchizm i syndykalizm traktować oddzielnie.

Anarchizm przeciwstawiał się nie tylko państwu — także organizacji. Syndykalizm nie tylko zaakceptuje organizację, ale pewien jej typ — syndykat, związek zawodowy rozumiany dość specyficznie — za jedyny słuszny model organizacji społeczeństwa. Wykluczając — podobnie jak anarchizm — państwo, prawo, instytucje polityczne i społeczne w ogóle, iż całość produkcji, wymiany, życia społecznego w ogóle przejmą owe robotnicze związki — syndykaty. O ile anarchizm mało interesował się kwestią produkcji, jednostką jako producentem, to w syndykaliem staje się to sprawą podstawową. O ile anarchizm mówił o spontanicznej rewolucji, w której wszystkie metody są nie tylko usprawiedliwione, ale i konieczne, syndykalizm skupi się na walce wyłącznie ekonomicznej.

To tylko najbardziej ogólne różnice. Wybitny filozof B. Russell pisał, iż syndykalizm to w istocie „anarchizm dla szerokiego mas w przeciwieństwie do anarchizmu odosobnionych jednostek, który wiodł niepewny żywot w ciągu ostatnich dziesiątków lat”.

Na przelomie wieków

Właśnie w końcu wieku XIX, gdy pobrzmiewały jeszcze echa anarchistycznych bomb, zamachów na prezydenta Carnota, cesarza Elżbietę i innych, tradycyjny anarchizm tracił większość zwolenników. Zamachy nie tylko nie tworzyły sytuacji rewolucyjnej, ale najbardziej bezpośrednio uderzały w sam ruch, odsadzany od czoły przez ówczesną opinię publiczną. Taktyka ta wiodła do nieuchronnej klęski spychając anarchizm na tory działalności sekcjiarskiej. Obok zaś rozwijał się, rósł w siłę ruch socjalistyczny, coraz większego znaczenia nabierały związki zawodowe. Główna siła społeczna — wciąż rosnący proletariatus znajdował się poza zasięgiem idei i ruchu anarchistycznego. I to w końcu XIX wieku dostrzegali co trzeźwiejsi anarchiści Znikła ich, baza społeczna — wczorajszy chłop, drobniomieszczanin stawał się (oczywiście, nie dosłownie, bo był to proces trwający dziesiątki lat) proletariatem.

Próba przeciwdziałania tej izolacji od proletariatus był właśnie syndykalizm, dostrzegający swą szansę w już zorganizowanym, bądź organizującym się ruchu związkowym. Partie robotnicze skupiały proletariatus najbardziej świadomy, zupełnie inaczej jednak jest w młodym ruchu związkowym. To, co wciąż w nim dominuje, to tradycje korporacyjne — będące kontynuacją dawnych cechów, gildii, związków ludzi jednego zawodu, skupionych w celu obrony własnych interesów. Od świadomości korporacyjnej daleka jeszcze droga do socjalistycznych przekonań. I to wykorzystał syndykalizm.

Sprzyjała mu sytuacja w ówczesnych partiach socjalistycznych — koniec XIX wieku to także początek szybkiego rozwoju prawnego oportunizmu — rewizjonizmu Bernsteina, który oparł na większość ówczesnych partii. Jeśli partie socjalistyczne — w dużym uproszczeniu — głosiły zacytowaną potrzebę skupienia się na walce o doradne, ekonomiczne interesy, postulując legalizm i walkę parlamentarną przy wyzuczeniu się działalności rewolucyjnej, syndykalizm i tu liczył mógł na sukces. Był zdecydowanie bardziej radykalny niż ideologia i program skrojony z teorii Bernsteina, a przy tym wyżył się tego wszystkiego, co anarchizm spychało już wtedy na margines skrajnego indywidualizmu, żywiołowości działań, terrork. Dzięki tym cechom, ściśle zaś — przede wszystkim dzięki tej specyficznej sytuacji zyskał sukces.

Powstanie ruchu

Narodził się we Francji. W latach 90-tych ubiegłego wieku młody francuski ruch związkowy pozostawał pod silnym wpływem anarchizmu. Istniejąca wówczas Federacja Gield Pracy kierował F. Pelloutier — zdeklarowany anarchista. On właśnie najściślej przyczynił się do owej fuzji nieco zmodyfikowanych idei anarchistycznych z duchem korporacyjnym i strukturą organizacyjną ruchu związkowego. Połączenie Federacji z CGT (Powszechna Konfederacja Pracy — najpotężniejsza do dziś centrala związkowa), co nastąpiło w 1902 r., stanowi moment przelomowy syndykaliem. Od-tąd robi on błyskawiczną, choć — jak się okazało miało — krótkotrwałą karierę. Nie tylko we Francji.

Ale sukces syndykaliem tylko w części był zasługą samych działaczy anarchistycznych, dążących do zdominowania ruchu związkowego. Ciał bowiem ruch socjalistyczny coraz bardziej grzał w oportunizm, ograniczając się do walki parlamentarnej. We Francji (Guesde, Millerand), Niemczech (Kautsky, Vollmar) czy Włoszech tendencje te szybko rozszalały się, na szereg lat rozbrajały ideologicznie ruch robotniczy. W programach socjalistycznych znikło słowo „rewolucja” a syndykalizm dawało monopol na jego używanie. Radykalnie nastrojone

grupy robotników zaczynały ciążyć w stronę syndykaliem. Jeśli socjaldemokracja poświęciła wszystko układom parlamentarnym, to syndykalizm postawił monopol na krytykę systemu burżuazyjnego parlamentaryzmu, polityki ugody z burżuazją.

Radykalizm mas w okresie największego powodzenia rewizjonizmu znajdował więc ujście w ideologii i ruchu syndykaliem. Mogło się to dzieć także dlatego, że syndykalizm tonował, zmniejszał ruch anarchistyczny. Rozwijając się na terenie istniejącego ruchu związkowego musiał przede wszystkim przynieść walkę na grunt ekonomiczny. Nadal chodziło o rewolucję znoszącą państwo i towarzyszące mu instytucje polityczno-prawne, ale drogą do tego miała być — jak nazywano to w ideologii syndykaliem — „walka pracy z kapitałem”

Właśnie walka ekonomiczna miała pozostać w założeniach tej doktryny jedynym orężem. Walka ta dysponuje szeregiem form o różnej sile. Główną jest strajk bezpośrednich producentów-robotników. Oprócz tego stosuje się bojkot, jego odwrotność — label (system preferencji wybranych firm), wreszcie — sabotaż w produkcji. Były to formy walki doradne. Cel — wyzwolenie — przynieść miał strajk powszechny, strajk wszystkich pracowników całej gospodarki, wszystkich dziedzin życia. Większość syndykaliem sądziła, że rewolucja nie miała być niczym innym, jak tylko faktycznie powszechnym, prawidłowo przeprowadzonym strajkiem generalnym. Paraliżując życie gospodarcze miał on automatycznie znieść towarzyszące burżuazyjnej ekonomii instytucje polityczne i społeczne, oddając organizację przyszłego świata w ręce robotniczych syndykaliem. Przeszła organizacja społeczeństwa, to w zasadzie upowszechnienie struktury organizacyjnej CGT. Syndykat robotniczy kontroluje w całości produkcję, wymianę, życie społeczne. Syndykaty z kolei — na zasadzie dobrowolnej decyzji — łączą się w większe całości, federacje itd. Tu jednak — w rysowaniu wizji rewolucji i przyszłego ładu społecznego — wystąpiła różnica wśród syndykaliem. Syndykaliem rewolucyjny, zdecydowanie radykalny, nawołujący do generalnego strajku i obalenia panującego ustroju, był najgłośniejszy, ale nie jedyny odmiana. Obok tego, w ruchu syndykaliem, istniała odmiana wywodząca się z Anglii tendencja tradycjonalistyczna, preferująca poprawę warunków pracy i życia, bez rewolucyjnej perspektywy. Od tych tendencji niedaleko już do doktryny tzw. solidaryzmu klasowego — wysuwającej na plan pierwszy wspólnotę interesów wszystkich klas i grup. Syndykaliem umiarkowany bliżej więc był doktrynie, której burżuazyjnej genealogii nie sposób ukryć.

Teoretycznie, w pierwszym okresie, jest syndykalizm dość ubogi, brak mu ideologów. Rozmach i teoretyczna podbudowa dał tej doktrynie dopiero wybitny francuski filozof i teoretyk kultury — G. Sorel (1847—1922). Z krytyki kultury, cywilizacji i systemu politycznego burżuazji wywodził program dla ruchu robotniczego. Główne jego założenia to — apolityczność, antymilitaryzm, odrzucenie wszelkich partii i zasad demokracji parlamentarnej. Twórcą cywilizacji i kultury przyszłości miał być oczywiście syndykat.

Doświadczenia szybko pokazały, że ta izolacja od walki politycznej, rezygnacja z partii, skupienie się tylko na walce ekonomicznej są daleko niewystarczające. Zmierzch syndykaliem

przyspieszyła I wojna. Apolityczność i antymilitaryzm nie zyskiwały wówczas popularności. Zaczyna się także zmieniać sytuacja w partiach socjalistycznych, przewidywających oportunizm. We Francji nie przeżył wojny Duzej przetrwał we Włoszech, Hiszpanii. W Hiszpanii miał największe wpływy — w latach 20-tych jednoczył ponad milion związkowców. Potem tracił zwolenników, ale jeszcze w okresie Frontu Ludowego jego apolityczność przynosiła szereg szkodliwych. Wykracza poza Europę — organizacje syndykaliem tworzą się w Stanach, Ameryce Płd., Australii. I tam jednak sukcesy są krótkotrwałe. Specyficzna jego postać — tzw. kooperatywy rozwija na gruncie polskim E. Abramowski. W 1906 r. powstaje z jego inicjatywy w Warszawie Towarzystwo Kooperatywistów znajdujące poparcie wśród wybitnych twórców — m. in. Zeromskiego, Orkana.

GENERALNIE DOKTRYNA SYNDYKALIZMU — w przeciwieństwie do programu oportunizystycznych partii — reprezentowała aktywny, specyficzny teorię rewolucji, apolozję czynu. Zwalczając parlamentaryzm, podważała istotę burżuazyjnej demokracji, ukazując jej niedomaganie i niezdolność do czynu. Te tendencje — we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii — pokrywały się z podobną krytyką ze strony faszystów. Stąd — czyste cytaty z Sorela u Mussoliniego, stąd i zachowanie w faszystach szeregu struktur korporacyjnych. Oczywiście, faszizm dawał im inną treść, gubił przy tym idee wolności jednostki. Przy tym jednak, w karykaturalnym świetle ukazał kruchotę teoretycznych założeń tej doktryny.

Tadeusz Sinko, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, pokusił się na parę lat przed wojną o zebranie garstki takich pochwał Krakowa z dawniejszych wieków...

„O krakowskie miasto! Tobie Hojnie służy ku ozdobie Twych mieszkańców jedność w sobie, Kleru wielkość, mężów statek, A u matron mnogość dzieciak, Bogaćwa w obfitości.

ując obfity przedmiot, powiem, że Kraków jest nalożony mełami, najejony metalami, przepel-niony księgami, oczyszczony naukami, rzymski przez poetów, atycki przez filozofów...

N AWET wiecie klimat krakowski mógł — wtedy! — stać się tematem pochwalnych uwag! Za chronologicznie trzecią uważałem dr Tadeusz Sinko pochwałę naszego miasta, wyrażoną w liście do profesorów...

„Prawdziwy to raj rozkoszy i przyjemności, który wciąż, jak widać, rozszerza się, pomnaża, zie-

komplementów pod adresem „niezwykłego i jedynego” miasta — „perły”. Daleko wtedy sięgała sława Krakowa i z tej racy napatykami na takie na przykład ciekawostki, jak u... Marata. Główny stymulujący reżymista był w latach 1780-tych jeszcze tylko teka-rzem pułkowym gwardii hr. d'Artois, zajmował się literaturą i filozofią...

P OD KONIEC ub. wieku i z początkiem XX ukazują się w Paryżu kolekcje monografií pt. „Najpiękniejsze miasta świata”. Wśród kilkudziesięciu tomów tej edycji, obficie ilustrowanych, jeden poświęcony jest miastu polskiemu, a miastem tym jest oczywiście

W języku francuskim posiada Kraków również cały tom wierszy o sobie — napisał go długoletni mieszkaniec Krakowa, lektor-uniwersytecki Jagielloński, profesor Bernard Hamel, po wojnie profesor uniwersytetu w Grenoble i autor przekładu „Pana Tadeusza”...

„O Krakowie, powagę wieków i marzenie, Od dziesięciu stuleci kolebko ludzkości! Tu się światło zaslubia z słodyczy westchnieniem, Tu serce się odradza, zamknięte w miłości.

O Krakowie, zaciszny i uczony grodzie! Dla tego, co cię poznał i co cię zrozumiał,

Witold Zechenter

GDY KRAKÓW NAZYWANO «RÓŻĄ ŚWIATA»

Kwiat rycerstwa, postrach wrogów Błyszczy męstwem u twych progów...

W latach trzydziestych tegoż XV stulecia napisał drugą (chronologicznie) pochwałę Krakowa profesor teologii w paryskiej Sorbonie, Tomasz z Krakowa, również po łacinie. Utwór ten przełożył prof. Sinko następująco:

„Kraków leży na bardzo wdzicznej równinie, otoczony gęstą szarpaniną gór, a na samym ich krańcu wznosi się ponad miastem na wyniosłej skale zamek królewski, będąc wieżystymi szczytami sklepienie chmur.

Z zamku majestat królewski patrzy na całe miasto, albowiem ogromna rzeka zwana Wisłą odcina je od miasta Kazimierza, a z drugiej strony, płynąc z miłym szumem przez piękną równinę, zrasza zarośla pełne dzikich zwierząt.

Tlum szlachetnych dżuków i magnatów, senat mieszczan i urodziwa młodzież asystuje królówi, gdy weseli się onym widowiskiem — i żeby krótko

lenieje, kwitnie, zapładnia się — i ten, co był nieurodzajny, obficie rodzi, ten, co był zamknięty, otwiera się i mając wielu synów, staje się bardzo silnym. I gdyby ktoś powiedział: — Znamy Bóg w Judei — ja, za przeszerpionym gramatyki, powiem: znaszysy w Krakowie. I ja zaczępnąłem wody z rzeki, wypływającej z samego łona raju, której prąd rozwesela ciągle miasto Kraków”.

Z biegiem lat i stuleci mnożą się te pochwały Krakowa zgodnie z rozwojem drukarstwa i literatury, pochwały pisane po łacinie jeszcze i już po polsku, albo zgoła obcojęzyczne. Tak więc w drugiej połowie XV wieku pisze o Krakowie Długos, Eneaszy Sylwiusz, Schedel, Jan Ursyn, Celtes, Corwinus. W XVII stuleciu wychodzi drukiem cała księga, opisująca szczegółowo Kraków, autorem jej jest Jan Cuiwskalski, a tytuł jej brzmi „Liber odarum”, to znaczy „Księga od”. Pełna jest wyszukanych

Kraków. Książkę napisał Marie de Bouet, entuzjastycznie opisując miasto i jego okolice. Poeci o Krakowie w różnych językach powstają w ub. w. mnóstwo, a wśród ich autorów jest wielu wybitnych poetów cudzoziemców.

Ta literatura o Krakowie w obcych językach rozwija się coraz bujniej w bieżącym stuleciu, podczas pierwszej wojny i po niej, w dwudziestoleciu. Amerykanin Eric P. Kelly, który po pierwszej wojnie przebywał z misją amerykańską w Krakowie, tak pokochał miasto i jego przeszłość, że napisał książkę „The Trumpeter of Cracow” („Trębacz z Krakowa”), w której — w cyklu opowiadań — zawarł najpiękniejsze i najciekawsze legendy oraz wydarzenia z historii Krakowa. Książka ta stała się lekturą młodzieżową w Stanach i jest do dzisiaj uwawiana i do dzisiaj tam czytana. Niedawno ukazało się także w Londynie jej wydanie, już trzecie, z przedmową Naomi Lewis i ilustracjami Janiny Domanskiiej.

Jesteś rozkoszonym miastem trwającym na wschodnie Pod niebem jakże jasnym, gdzie nieskownie szumią.

P O DRUGIEJ WOJNIE powstało wiele wierszy o Krakowie poetów radzieckich, którzy poznali nasze miasto nie raz jeszcze w zmaganiach wojennych. Piękne strofy poświęcił Krakowowi znakomity poeta francuski Paul Eluard. A z polskich poetów — niewielu tylko nie pisało o grodzie podwawelskim. Byli tacy, co poświęcili mu cykle wierszy, albo nawet całe tomiki, jak: Jasnorzewska, Ptak, Turowska, Lipiński, Januszenko, ostatnio Lohmann, Harasymowicz. Szkoda, że nie mamy takiej krakowskiej antologii — poza skromnym zbiorem opracowaną przez Adama Włodka pt. „Hejnał poetycki”, dawno wyperzanym. Byłaby piękna, wzruszająca taka zbiorowa pochwała miasta, na które codziennie jakże często narzekamy...

IE MA — jak dotąd — Kraków szczęścia posiadania antologii utworów o sobie, a gdyby taka antologia istniała, ciekawa by to była, wzruszająca lektura. Od wieków bowiem chwalili Kraków zarówno cudzoziemcy, jak i rodacy, a pochwały te były nieraz zadziwiająco piękne — do tego stopnia niezwykle, że gdy je dziś czytamy, nie chcemy wierzyć, iż odnoszą się do naszego miasta, które tak dobrze znamy.

ODKRYCIA SCENICZNE mamy różne. Co, oczywiście, nie jest myślą odkrywczą. A nawet można powiedzieć: jest banałem. Ale, w końcu, nie idzie tu o snucie tzw. złotych myśli. Sprawa bowiem sprowadza się do zebrania paru nieskomplikowanych obserwacji naszej teatralnej rzeczywistości. Otóż na tle porównań kilku zjawisk wynikających z gorączkowno jakby prowadzonych poszukiwań czegoś nowego, a przynajmniej mało znanego, w dramaturgii — dąłoby się wybrać dość pouczające przykłady ambicji przesadnych i ambicji po prostu zdrowych.

Gruszką”. Co nam mówi nazwa sali? Ano to, że swym zabytkowym, włoskim wystrójem wnętrza może stworzyć — lepiej od niejednej dekoracji — klimat nieodzowny w tego rodzaju krotocohnych XVI-wiecznej, z którą zetknął nas tarnowski teatr.

ODKRYTY DLA TEATRU tekst Miłości w Wenecji (czyli Wenecjanki) jest sztuką anonimową. Po ludowemu piękna, nie bacząc na wyrazisty moral, ale w dosadności obyczajowej wcale nie tak odległa od naszych czasów. Krotocohna ta obfituje w tzw. sceny łożkowe, w grę namietności (nie tylko erotycznych), w miłość dla sportu, choć nie pozbawioną interesowności. Znaleźć tam można choć przygód oraz dozę swawolnego cynizmu, które wyzwała w młodym człowieku lat-

weneckiej. Warto natomiast pomyśleć nad skutkami niefrasobliwych podróży w nieznane, gdy ludzie bez skrupowania bawią się w miłość. Złwłaszcza w warunkach kiedy niemal co drugi człowiek (nie tylko młody) kursuje wszczar od wzdłuż kraju i lubi odgrywać rolę kawalera do wzięcia. Nie bez zachęty u pięci przeciwnej a romansownej...

RZECZ JEST TEDY, oprócz pogrubionej warstwy farsowej, wyciniowana ze smakiem i dowcipnie brzmiąca w jednym, literackim przekładzie Jerzego Adamskiego. Dysponuje ponadto walorem niebagatelnym — czytelnością pozbawioną uproszczeń. Ma tempo iście włoskie, gdyż reżyserował spektakl gościnnie przybyłszy z Italii, Giovanni Pampiglione, który przekazał aktorom szczytę owej sprawności południowców, co znakomicie ożywia widowisko. Szkoda tylko, że w parze z gładkością akcji i osób komedi nie idzie jeszcze czystość dykcji. Nie jest to, niestety, sytuacja wyjątkowa, spotykana tylko na scenach tzw. prowincjonalnych. Mankamenty dykcyjne obserwuje się coraz częściej również w teatrach wielkich ośrodków kulturalnych. Ale na tle przedstawienia, gdzie występuje zaledwie sześciu aktorów i to bardzo blisko odbiorców — bo spektakl odbywa się dosłownie wśród publiczności — wady emisji głosu są przeszkodą nieznośną i szczególnie rażąca. W ten sposób ginie co najmniej połowa efektów scenicznych z widowiska, które ma wszelkie szanse, aby pozostać efektywne wrażenia, i które byłoby świetną zabawą teatralną. A tak — jest tylko zabawa z ambicjami, świadczącymi o poszukiwaniach dobrego stylu sceny tarnowskiej.

WRACAJĄC JEDNAK do przedstawienia, trzeba powiedzieć, że aktorzy nadrabiali braki w dykcji dużą swobodą ruchową, świeżością i wdziękiem. Najbardziej dojrzałe zaprezentowała się Jadwiga Lesiak (Angela, wdowa) dobrze wypowiadająca kwestie opowanej namietnościami kobiety, z lirycznym dystansem do „kupienia” sobie kochanka a może i męża. Młodego cudzoziemca, naiwnie przebiegłego grał Krzysztof Stroiński, na pewno utalentowany aktor, ale wykazujący jeszcze drobne braki warsztatowe — tu zastępowane żywiołowością. Wyraziła sylwetkę gondoliera-cwaniaka stworzył Wiesław Tomaszewski. Byłaby to interesująca rola, gdyby jeszcze popracował nad dykcją. Te same wprawdności budziły: Elżbieta Eysymont (Valeria, mejtka) oraz służące obu dam — Janina Bulawianka (Nena) i Lidia Holik-Gubernat (Oria).

Bardzo prosta, a zarazem trafnie dobrana oprawa scenograficzna, utrzymana w umiowanym stylu — z dwoma przeciwległymi „domami” weneckimi i środkowym podestem-łozem — przygotował Jan Polewski. Również kostiumy i drobne rekwizyty stwarzały zgrabną, kolorystycznie-żartobliwą kłamrę spektaklu. Ciekawie też brzmiała muzyka skrzypiec, skomponowana przez Zygmunta Koniecznego, a wykonywana przez Walentego Kuwnapskiego.

W SUMIE — widowisko było odkryciem starego źródła filiternej zabawy; i na czasie, choć niby to czasy odległe i troszeczka, wydawałoby się, nieprzystwoite. Ba, lecz nie udawajmy, że w naszej epoce potrzebne są przyzwotki...

Maurice Druon — ZAMORDOWANA KRÓLOWA. WL, s. 288, cena 18 zł. Powieść historyczna, której bohaterką jest żona Ludwika XI, Kłóliwego, Małgorzata, a tłem — walka stronniców po śmierci Filipa Pięknego. Powieść stanowi drugą część cyklu historycznego „Królowie przekleci” (Pierwsza — była powieść „Król Żelazny”).

Rafael Sanchez Ferlosio — DOŚWIADCZENIA I WĘDRÓWKI CHŁOPCA ALFANUI, WL, s. 249, cena 20 zł. Debiut książkowy jednego z najwybitniejszych twórców współczesnej literatury hiszpańskiej. Perypetie i wędrówki bohatera składają się na utwór, który można nazwać poetycką baśnią dla dorosłych.

Eduardo Dudino Kieffer — ZEBY CIĘ LEPIEJ ZJESC, WL, s. 195, cena 11 zł. Tłem, by nie rzec — głównym bohaterem powieści argentyńskiego pisarza jest Buenos Aires. W to miasto-moloch wtopieni są opisywani przez niego ludzie. Wyalienowani, skłóceni ze swym środowiskiem, ideologia, ze sobą.

Ramon Diaz Sanchez — CUMBOTO, WL, s. 213, cena 12 zł. Powieść wenezuelskiego pisarza, ukazująca poprzez losy bohatera egzotyyczny kraj i jego ludzi różnych ras, ich namietności i konflikty.

Irena J. Korłowska — TWARZ NIEZNAJOMEJ, WL, s. 254, cena 15 zł. Powieść psychologiczna zarysowana na interesującym tle obyczajowo-społecznym.

Gracia Kerényi — ODTANCOWYWANIE POEZJI, czyli dzieje teatru Mirona Białoszewskiego, WL, s. 234, cena 25 zł. Autorka jest entuzjastką i tłumaczką polskiej literatury. Książka ta jest jej pracą doktorską.

Kornel Filipowicz — MOTYWI, WL, s. 516, cena 28 zł. Wznowienie. Treść książki „Roman prowincjonalny”, „Jeniec i dzierżyciel”, „Mężczyzna jak dziecko”, „Pamiętnik antybohatera”, „Ogród pani Nieschke”.

Kolejne wznowienia, to: Aniela Gruszcza — OWE LATA. Powieści o Kronice Galla część pierwsza (t. I/II, cena 55 zł), Karol Bunsch — WAWELSKIE WZGORZE (s. 541, cena 30 zł). Powieść historyczna z czasów Lokietka. Nowym utworem Karola Bunscha z cyklu „Powieści piastowskie” jest PRZEKLESTWO (WL, s. 272, cena 25 zł), książka, w której ukazuje tragiczną sytuację w Polsce po wygnaniu — w rezultacie konfliktu z biskupem Stanisławem — króla Bolesława Śmiałego.

NOWOŚCI WYDAWNICTWA LITERACKIEGO

PRZYGODY (nie tylko) WENECJANEK

Wystarczy trochę popodróżować w rejonie Wielkiego Krakowa, od teatrów w centrum miasta do Teatru Ludowego w Nowej Hucie, żeby przekonać się, jak pewne odkrycia archiwalne rozwijają złudzenia samych odkrywców — i co z tego zostaje dla widzów. Dla tej widowni, która miała zachytnie się pomysłami dostarczania jej takich wrażeń, o jakich nawet nie śniła.

Okazuje się jednak, że warto pojechać do Tarnowa, żeby sprawdzić właśnie w Teatrze Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego odkrycie zabawnego tekstu dramatycznego, który jest akurat odwrótnością niezrozumiałego i znacznie mniej zabawnego utworu, granego na scenie nowohuckiej pod nazwą Wesele hrabiego Orgaza. Zaś w sposobie przypomnienia dawnej (z przymrużeniem oka) interpretacji teatralnej, chyba sensowniejszego od pomysłu — na serio — rekonstrukcji Weseła.

Jednakże nie tyle chodzi tu dostownie o tarnowską wyprawę, ile o sam spektakl, pokazany w Krakowie przez zespół teatru z Tarnowa Fakt tym bardziej istotny, że właśnie wybór miejsca celem prezentacji Miłości w Wenecji — ma znaczenie pierwszorzędne dla sztuki oraz jej odbioru. Wybrano bowiem nie — jak to zwykle bywa — gościnnie w którymś z teatrów krakowskich, lecz salę Fontany Klubu Dziennikarzy „Pod

wosć z jaką nawiązuje znajomości z dwoma skłoniami do flirtu damami. Obie są ogniste — i pełne miłosnych tęsknot. Trudno się dziwić: jedna ma pewnie starego męża, druga jest młodą wdową. A tu zjawili się, przejazdem, młodzieniec — który może umilił czas, lub kto wie, czy nie przywrócił obu biológom wspomnień tylędy poetyckiej dziewczęcości, co i pozorów przebrzmiałych uczuć. Opowieść sceniczna nie zawiera bynajmniej nadmiarów składników wulgarnych, mimo dość śliskiego tematu i akcji, popędzanej starym, wypróbowanym motorem seksu. Krotocohna po prostu rozbawia, a jej pikanteria nie przekracza granicy dobrego smaku. Ukazuje przy tym z żartobliwą przekorą, jak w gruncie rzeczy meczase i zdradliwie są pogonie za przygodami, które bezkrytycznie lubimy nazywać „romantycznymi”. Jak łatwo zostać oszukanim i jak się wpaada w sidła słów ze znanej frazeologii o wielkich uczuciach. To szesnastowieczne odkrycie zdumiewa swoją współczesnością, choć okrywa innym kostiumem oraz słownictwem sprawy wciąż aktualne na terenie obyczajów. O ile bardziej „czystszy” był bohaterowie tej przygody w Wenecji — od swych pruderynnych potomków w cztery wieki później, którzy dla tych samych sytuacji stworzyli parawan z grubej obłębności! Co nie znaczy, że warto nawoływać do koryzowania z wzorów obyczajowych anonimowej sztuki

W czerwcowe Święto „Gazety Krakowskiej” pojawiają się na ulicach miasta nowe plakaty, w kioskach i na kiermaszach plakietki, znaczki i papierosy w nowych opakowaniach, na poczcie okolicznościowy stempel. Wystrój graficzny każdego z tych przedmiotów będzie dziełem krakowskiego plastyka — Janusza Trzebiatowskiego — architekta wnętrz, malarza, grafika, medaliera.

„Trzebiatowski to człowiek niezwykle — powiedział Waldemar Krygier, dyrektor Teatru Ludowego w Nowej Hucie. — Rzadko zdarza się, żeby ktoś miał takie poczucie społecznej odpowiedzialności”. To już nie idzie wyłącznie o to, że Trzebiatowski działa społecznie, że jest przewodniczącym grupy „Nowa Huta”, że dla studentów znaczki i plakaty robi zawsze bez reszty — i ten zapal udziela się innym. Jest artystą — podkreśla dyr. Krygier — jego społecznicowska postawa jest postawą artysty!

Przez pewien czas nawet ukrywałem, że skończyłem architekturę wnętrz. 15 maja tego roku Muzeum Medaletterstwa we Wrocławiu otworlo duży wystawę moich prac. Listy, które przychodziły z Wrocławia, adre-sowane były oczywiście do artysty medaliera. Zaproszenia na biennale plakatu przychodzą dla grafika plakacisty. A kiedy mnie już trochę za bardzo przypisują do grafików, mówię: Przeczyszam bardzo, jestem malarzem. Malarstwo jest moją sztuką wiodącą.

Trudno Janusza Trzebiatowskiego przypisać ściśle którejkolwiek z dyscyplin sztuki plastycznej, taką ma ich w pogotowiu rozmaitość. Malarstwo, architektura wnętrz, grafika użytkowa, medalierstwo, wzornictwo, projektowanie form przemysłowych itd.

Urodzony w Chojnicach, Pomorzanie z pochodzenia („Jestem prawie Kaszubem, Chojnice były kiedyś nazywane południową stolicą Kaszub Kocham Jolker kaszubski i wyraz temu daję.. na dwóch jąkach raz do roku. Oczywiście bawię się malując na jąkach kaszubskie wzory, bo w folklorze tym nigdy pisanek nie było Wielkonoce jąka farbowa-no w cebuli, pokrzywach, burakach na jejen kolor”) Trzebiatowski związał się — także emocjonalnie i chyba już na stałe — z Nową Huta. Jego mieszkanie, w rezultacie licznych wędrówek po Polsce i świecie, przypomina małe muzeum rekordzień. Czegóż tu nie ma! Zegar, świeczniki i lampy naftowe, moździerz, figurki i krzyże sakralne, na-



Katarzyna Banachowska

ARCHITEKT, który wybrał światło

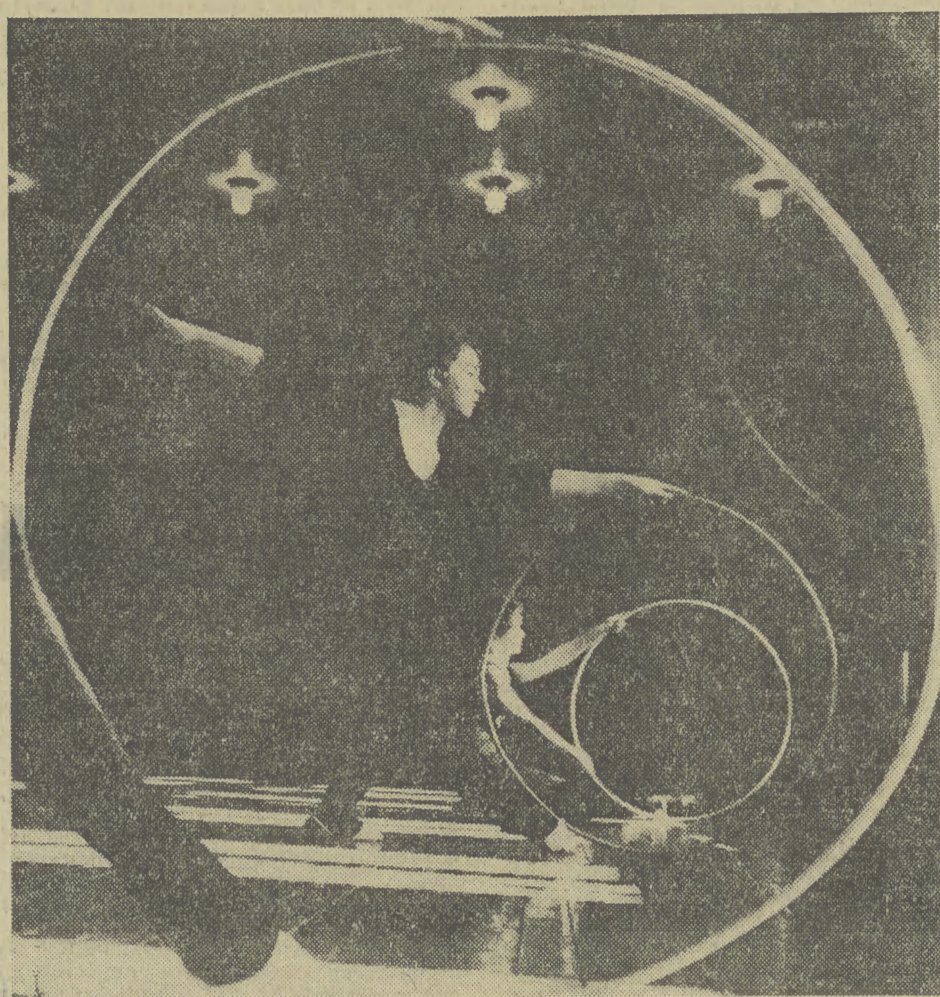
się podpisać. Odmówiła mu osobistej satysfakcji. „Wolę już ten popywany kawalek metalu”.

A więc medalierstwo. Zaczął robić znaczki, kiedy — jeszcze na studiach — był założycielem i pierwszym prezesem koła PTK. Czyż jemu, studentowi ASP, wypadło zamawiać u kogoś znaczki turystyczne? Nie. Zaczął je więc robić sam. Jasne, precyzyjne kształty są dużym atutem tej jego „małej twórczości”, w której kryształują się, przybierając naprostą, najbardziej lapidarną formę wszystkie przemyslenia i doświadczenia pozostałych dyscyplin. Jest ono szczególnym echem całej jego sztuki. Każda z plakietek ma swój skończony wyraz plastyczny i zamkniętą literacką anegdotę. Kropka nad „i”, doskonały skrót, w którym konkretnie zamienia się w symbol nie tracąc nic z bogactwa oryginału. Wszystko się tu liczy — nie tylko kształt, czy układ liter, ale także rodzaj i faktura metalu, sposób użycia kolorowej emalii, a ostatnio także i wypolerowana gładź, bowiem i do medalierstwa zawędrowały okulary istnej idee fixe (w najlepszym tego słowa znaczeniu) artysty — poszukiwania wyrazu plastycznego dla światła.

Przedstawianie światła, to najpoważniejsza dziedzina malarstwa Trzebiatowskiego: jego „Zagajników”, „Lesnych strug”, „Lesnych katedr”. Światło, blask słońca, odbicie w wodzie, to dawniej przemóżna, a dziś już jedyna tematyka jego delikatnych, utrzymanyh w fioleciech, oranżach i zieleniach obrazów. Bliskich abstrakcji i postimpresjonizmowi, choć nie będących ani jednym, ani drugim. Obrazów, które są pierwszym poletkiem doświadczenia, na którym artysta sprawdza swój sąd o rzeczach wadzialnych.

Trzebiatowski podchodzi do stolu i wyjmując małe kartecki z niezliczonymi próbami wzorów i symboli do prac na swięto „Gazety Krakowskiej”. Papier drukarski, czcionki, członki, zwoje papieru. Myśl artysty krąży wokół przedmiotów, z którymi tworzący gazetę stykają się codziennie, ale już zaczyna się od nich oddalać, żeby w efekcie stworzyć niepowtarzalną, plastycznie uogólnioną.

NOTA BIOGRAFICZNA: Janusz Trzebiatowski studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Za swoją twórczość i działalność otrzymał m. in. nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za upowszechnienie kultury w r. 1960. Niektóre wystawy: Polska Architektura Wnętrz, Sofia 1964, Ogólnopolska Wystawa Medalierstwa, Warszawa 1970, Międzynarodowe Biennale Plakatu, Kraków 1970, Malarstwo i Grafika Polska, Koszyce, Czechosława 1970, Polska Grafika Wnętrzowa i Użytkowa, Berne, Szwajcaria 1970, Wystawa Grand Prix Plakatu Krakowskiego 1970, 1971. Prace w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie i Szczecinie, Muzeum Medalierstwa we Wrocławiu, Muzeum Chojnickim, Galerii Współczesnej Plastyki Środowiskowej w Nowej Hucie, w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą.



Nina Szkolnikowska ZSRR

WYCHOWAWCY MISTRZÓW

Trener to nie tylko specjalista w określonej dziedzinie sportu. To także wychowawca, mający bezpośredni wpływ na kształtowanie charakteru młodych ludzi, ich poglądów na życie i swoje w nim miejsce. Ten piękny i trudny zawód, wymagający pełnego oddania, nierzadko talentu, jest wysoko ceniony w Związku Radzieckim. Jeśli sportowiec zwycięża w mistrzostwach ZSRR, dyplom i nagrodę otrzymuje nie tylko on, ale i jego trener. Nazwiska najlepszych wychowawców sportowców są powszechnie znane. Często piszą o nich gazety, nadawane są im tytuły zasłużonych trenerów republik i ZSRR, ich praca nagradzana jest wysokimi odznaczeniami, także państwowymi.

OD WIELU JUŻ LAT cieszę się np. wysokim autorytetem szkół lekkoatletyczna leningradzkiego trenera Wiktora Aleksiejewa, w której wychowało się wielu mistrzów Europy i świata, medalistów olimpijskich, takich jak dyskobol Władimir Trusieniew, miotaczki kulą Galina Zybina, Nadieżda Cziżowa i in.

Każdy chłopiec zna nazwiska znakomitych trenerów hokeja: Bobrowa, Tarasowa, Starszina, Puczkowa, lub piłki nożnej: Bieskowa, Ponomariewa, Simoniana, Masłowa i in.

Znani są również powszechnie trenerzy gimnastyki i to nie tylko ci, którzy pracują w Moskwie z reprezentacją ZSRR, jak m. in. Larisa Ljutynina czy Walentin Muratow, ale i inni — np. Sztukman z Woroneża, Dymitriewa z Witebska, Rastorocki z Groźnego.

ZAWODOWY TRENER otrzymuje pensję w tym klubie (lub innej sportowej organizacji), w którym jest zatrudniony. Podporządkowany jest radzie klubowi i w przypadku nieza-

dawalającej pracy może być zwolniony na zasadzie ogólnej obowiązującej ustawodawstwa pracy, ale tylko po zatwierdzeniu tej decyzji przez nadrzędne władze sportowe.

Trener otrzymuje placę w zależności od zakresu i trudności pracy. Trenerzy reprezentacji narodowej lub np. czołowych klubów piłkarskich czy hokejowych, od których wymaga się rozległej wiedzy i doświadczenia, zarabiają znacznie więcej niż wychowawcy sportowców początkujących. Sprawa trenerskich zarobków jest zresztą obecnie przedmiotem poszukiwań nowych rozwiązań, tak aby możliwe było dokładne odpowiadać one zasięgom, kwalifikacjom i osiągniętych sukcesom trenerów.

W ZWIĄZKU RADZIECKIM jest obecnie ponad 45 mln sportowców. Aby każdy z nich mógł ćwiczyć pod kierunkiem specjalisty, potrzebne są ich setki tysięcy, a co za tym idzie — wielka liczba przygotowujących ich szkół. W radzieckich klubach pracuje obecnie ok. 300 tysięcy pracowników etatowych, których przeważająca liczba to właśnie trenerzy. Z każdym rokiem jest ich coraz więcej dzięki istnieniu 21 instytutów kultury fizycznej, 25 techników w.f., 91 wydziałów sportowych w instytutach pedagogicznych, 10 szkół trenerów oraz licznych kursów.

Do techników kultury fizycznej przyjmowani są kandydaci na zasadzie egzaminu konkursowego po ukończeniu ośmiu klas, a do instytu-

tów — po dziesięciu klasach. Wymagane jest również posiadanie co najmniej drugiej kategorii sportowej, której zdobycie nie jest jednak bardzo trudne. Do szkół trenerów przyjmowani są przede wszystkim wybitni sportowcy, którzy chcą zostać wychowawcami młodzieży. Łatwość dostania się do szkoły nie świadczy jednak, że równie łatwo zostać prawdziwym trenerem. Potrzebne tu są nie tylko umiejętności i wiedza, ale swoisty talent. Bywa więc, że najwybitniejsi nawet sportowcy, rozpoczynając pracę trenera — ponoszą fiasko.

WOBEC MASOWOŚCI sportu w Związku Radzieckim poważną rolę mają również do spełnienia specjalistów wychowania fizycznego pracujących w zespołach sportowych w niewielkich przedsiębiorstwach. Mają oni do czynienia z reguły z ludźmi stawiającymi w sporcie pierwsze kroki, nie marzącymi o sporcie wyczynowym. W takich właśnie zespołach, decydujących o autentycznej masowości sportu w ZSRR, pracuje najwięcej trenerów mających wyższe i średnie wykształcenie specjalistyczne. Pomaga im ponad trzy miliony trenerów społecznych, poświęcających tej działalności swój wolny od pracy czas. Z reguły są to doświadczeni sportowcy, czasem mistrzowie sportu. Po ukończeniu specjalnych kursów trenują początkujących sportowców z zamiłowaniem, nie oczekując pieniężnego wynagrodzenia.

27 LAT TEMU zawarta została pierwsza umowa handlowa między Polską i NRD. Polska była pierwszym państwem, które podpisało tego rodzaju porozumienie z ówczesną wschodnią strefą okupacyjną Niemiec.

W 1960 roku w stosunku do roku 1950 wzrosła wymiana towarowa między oboma państwami uległa podwojeniu. W latach 1960-1971 handel zagraniczny NRD - PRL wzrósł o 10 proc. rocznie. Wzrost więc w tym okresie dwa i pół raza. W 1971 roku wartość wzajemnej wymiany wyniosła już ponad 3 mld marek dewizowych. Wymiana handlowa z PRL zajmuje przodujące miejsce w handlu zagranicznym NRD.

NRD - PRL

Podstawę przysięgłego rozwoju naszej wymiany stanowią długoterminowa umowa obu rządów w sprawie wzajemnej dostawy towarów i usług na lata 1971-1975. Po ustanowieniu, że wartość towarów dostarczonych po obu stronach w ramach bieżącego planu pięcioletniego wzrosła do 20 mld marek dewizowych. W porównaniu z poprzednim pięcioletciem (1966-1970) zwiększył się o ponad 70 proc.

A oto główne artykuły eksportowane przez NRD do Polski: obrabiarki, maszyny elektryczne, maszyny budowlane i drogowe, urządzenia dźwigowe i transportowe, wyposażenie dla przemysłu chemicznego, artykuły przemysłu elektrycznego i elektronowego, pojazdy, maszyny dla przemysłu włókienniczego, spożywczego, wyrobki przemysłu chemicznego i lekiego, maszyny rolnicze.

NRD z kolei importuje z Polski przede wszystkim kompletne urządzenia chemiczne, ciężarówki, maszyny włókiennicze, artykuły przemysłu elektrotechnicznego i elektronicznego, artykuły techniczne, węgiel kamienny, koks, siarkę, nawozy azotowe, produkty przemysłu lekiego, rolnego, spożywczego.

Od stał się w prasie brytyjskiej król jeden temat: afera lorda Lambtona. Tylko w centralnych dziennikach ukazało się kilkadziesiąt artykułów. Prasa brytyjska ma żer jak rzadko. Wywiady z prostytutkami, producentami podwójnych lusterek, przez które można bezkarnie podglądać, kupiwszy je za marne 14 funtów. Ile partnerów miał lord, z iloma paniami zwykły swe orgie organizować, czy bardziej lubił dziewczyny o białej czy brązowej skórze i ile to kosztowało. Ujawniono międzynarodowy system organizacji, zwanych infantylnie „agencjami towarzyskimi”, których działalność polega na tym, że w wielkim biurowym, politycznym, dyplomatycznym podsuwa się efektowne panie, które towarzyszą im przy obiedzie i w... łóżku.

Swoistą bohaterką jest Norma Levy i jej kochający małżonek Colin. Pani Norma, królowa call-girl świadczyła usługi lordowi Lambtonowi, a jej kochający małżonek obsługiwał aparaturę dźwiękową i kamery fotograficzne. Kilkanieście zdjęć, nie wiadomo czy przedstawiających tylko lorda, kursuje gdzieś po zachodniej Europie. Państwo Levy zamykają teraz wycofanie w kurortach Maroka.

Opinia publiczna Wielkiej Brytanii przeżywa szok, którego nie osłabiły oświadczenia lorda, że żona mu wszystko wybaczyła jak również i dzieci, uznając, iż był to jednorazowy wyskok. Opinia publiczna pamiętająca dobrze historię Profumo, karmiona przez prasę brukowką niemal codziennie informacjami o aferkach miłosnych ludzi błękitnej krwi, zadaje pytanie: czy słowo arystokracja ma być synonimem rozwiązłości i jakie ma to skutki na kształtowanie moralnych wzorów dla młodych ludzi.

Jestem w Londynie dwa i pół roku. Gdy przyjechałem, właśnie otworzono, nawiasem mówiąc — z pewną pompą, pierwszy na wyspie magazyn sprzedający, jak to wówczas określono, „pomocę miłosną”.

Inaczej mówiąc — całe zestawy środków podniecających chemicznych i mechanicznych, można tam również kupić broszury i książki informujące detalnie, jak organizować sex-party, jak przelamywać naturalne lądzie zahamowania przed zbiorowymi

Andrzej Broniarek ANGLIA

Sensacje Londynu

Orgiami. Dziś takich sklepów jest w śródmieściu Londynu co najmniej dziesięć, nie mówiąc o Soho, gdzie jest ich kilkadziesiąt. Gdy przed paroma dniami przyjechałem do Plymouth, prasa tego 250-tysięcznego miasta informowała, że i u nich otwarto właśnie sex-show.

Cały przemysł pornograficzny, agencje towarzyskie, mające na swych listach setki prostitutek, które zamawiać można telefonicznie — wszystko to ma swą centralę na Soho. Pierwsze nici afery lorda Lambtona policja znalazła również w spelunkach Soho, gdzie bierze swój początek niejedna szantaż i zbrodnia. Sprawa lorda Lambtona ze i sentimentalnie...



Lord Lambton, Norma Levy i lord Jellicoe.



— Z którym ministrem chciałby pan mówić, mr Heath? „SPIEGEL”



Irena Rojkowska

WŁOCHY

WIEŁKA INKWIZYCJA

SILVANA MANGANO, znakomita aktorka filmowa („Gorzki ryż”) i żona producenta Dino de Laurentisa stanęła pewnego dnia przed zaskakującą zagadką. Oto wtapiając, który pod nieobecność gospodarzy przetrzasną mieszkanie przy Piazza di Spagna nr 85, nie tknął nawet żadnego z wartościowych przedmiotów, jakie się tam znajdują. Czego szukał? Tajemnicę wyjaśnił tylko dwaj carabinieri, fachowcy w dziedzinie elektroniki. Stwierdzili, że gangster uderzył się do mieszkania państwa de Laurentis po to tylko, by zainstalować tam aparat podsłuchowy. Mikronadajnik ukryty był w stojącym w sypialni aktorki aparacie telefonicznym.

NAWET W GABINECIE PREMIERA

Największą sensacją nad Tybrem stało się ujawnienie poważnej afery podsłuchowej nazwanej tam „wielką inkwizycją”. Zamieszani byli w nią niektórzy urzędnicy państwowej spółki telekomunikacyjnej i liczni, wybitni dziękotwórcy prywatni. Kim byli mocodawcy?

Silvana Mangano jest tylko jedną z mniej lub bardziej znanych osób w stolicy Italii, których rozmowy znalazły się także „na podsłuchu”. Zleceniodawców całej akcji szukać należy w kręgach politycznych, gospodarczych, a czasem nawet prywatnych przeciwników lub wrogów tych ludzi. Wśród ofiar akcji podsłuchowej znajdują się tacy wybitni politycy, jak komunisty Enrico Berlinguer, socjalista Mancini, znany działacz związkowy Lama i prezes banku emisyjnego — Carli.

Dopiero niedawno szczegóły o rozmiarach nielegalnych kontroli i powiązaniach sprawców tych nadzuch zaczęły przeciekać na zewnątrz. 10 tysięcy obywateli włoskich udeili opinii socjalistycznego posta Vincenzo Balzamo jest dzisiaj „kontrolowanych, szpiegowanych, szantazowanych”. Akcja ta, powiedziani, przybrała formę „wielkiej inkwizycji”.

Ten największy do tej pory skandal podsłuchowy wzbudził zaniepokojenie mieszkańców nadbrzeżańskiej stolicy i spowodował fale zarzułów pod adresem koalicji „centro-destra” (centroprawicowej) oskarżanej o zbyt dużą opiekiłość w działalności na rzecz zabezpieczenia praw obywatelskich.

Poniemaz „wielka inkwizycja” kieruje swą akcję przede wszystkim przeciwko lewicy, istnieją uzasadnione podejrzenia, że prowadzi ją skrajna prawica na czele z neofaszystami spod znaku MSI (Movimento Sociale Italiano). Podejrzenia te umożliwił się z chwilą, gdy ujawniono współudział w szpiegowaniu prywatnego, jednego z najznakomitszych w tej branży. Wiadomo mianowicie, że Ponzi najchętniej pracuje dla przyjaciel z skrajnej prawicy, w czym wspiera go adwokat i senator z ramienia neofaszystów Giorgio Almirante — Gastone Nencione.

NEOFASZYSTY...

W rzymskim biurze Ponziego policja znalazła dwa mikro-nadajniki. Detektywi tłumaczący się, że używa ich tylko dla celów „kontroli bezpieczeństwa” i że „właściwym szpiegowaniem przez telefon od dawna się nie zajmuje”. Władze sądowe wyrażają jednak przeczucie, że korupcyjny Tom nadał pracując na zamówienie prawicowców ekstremistów — najprawdopodobniej neofaszystów, stanowiących niebagatelną odłam opozycji we włoskim parlamencie.

Celem skuteczniejszego przeciwdziałania nielegalnej akcji podsłuchów, lewica włoska domaga się m. in. ograniczenia handlu sprzętem podsłuchowym. Tym bardziej, że w dziedzinie tej notuje się coraz szybszy postęp. Np. najnowszy, doskonale działający mini-nadajnik „Floh” ma wymiary nie przekraczające jednego centymetra!

Ryszard Goszczyński BULGARIA

RÓŻA DROŻSZA OD ZŁOTA

(KORRESPONDENCJA WŁASNA)

„Przyjmij, proszę, w ten słoneczny dzień, jedną bułgarską różę ode mnie...”

Tak zaczyna się refren popularnej w Bułgarii piosenki, śpiewanej chętnie przez młodych i starych, w miastach, miasteczkach i wsiach. Trzeba od razu zaznaczyć, że piosenka dedykowana jest obokrajowcom, którzy każdego roku przyjeżdżają do tego słonecznego i gościnnego kraju.

My, mężczyźni, może mniej, ale za to nasze panie znają doskonale zapach olejku różanego. Ale tylko zapach... Warto natomiast zapoznać się nie tylko z aromatem, lecz także z ciekawą historią — prawdziwą i legendarną — róży bułgarskiej, która jest przecież jednym z podstawowych produktów rolnych (jeśli tak ją można nazwać) w kraju naszych południowych pobratymców. Obszar uprawny rozciąga się w sumie na 700 km kwadratowych i obejmuje kotliny: Złaticką Kartowską i Kazanlycką. Całość nazywa się po prostu Dolina Róż. Z prawej strony, dolina ta otoczona jest przez góry Stariej Planiny, chroniącej od zimnych, północnych wiatrów, z lewej — przez zbocza Średniej Góry. Dzięki takiemu położeniu wytwarza się tutaj klimat bardziej łagodny aniżeli w pozostałych rejonach kraju. Największą powierzchnię obszar ten zajmował na przełomie XIX i XX wieku, obecnie jest prawie 2-krotnie mniejszy.

A TERAZ TROCHĘ PŁÓTEK. Jedną z wersji głosi, jakoby różę sprowadził z Tunisu pewien turecki szlachcinek, który osiadł w Kazanlyku. Miał to być najpierw mały, pojedynczy krzew, który szybko się rozrósł i poprzez płoty przecisnął się do ogrodów innych mieszkańców miasteczka. Wersja ta brzmi dość wiarygodnie, ale są i inne, prawdziwie legendarne. Na przykład jedna z greckich legend opowiada, że biała róża jest częścią piany z której wyłoniła się piękna Afrodyta, inna mówi, że róża wyrosła w miejscu, na które spadła kropla nektaru uroniona z kielicha przez któregoś z bogów Olimpu itp. Według legendy bułgarskiej, w czasach kiedy Bułgaria znajdowała się w tureckiej niewoli, żył w Persji pewien bogaty szlachcinek, który stracił żonę i całe do niej uczucie przelał na piękną córkę. Po powrocie z kolejnej zwycięskiej wyprawy, postanowił zbudować meczet, który byłby niejako udokumentowaniem jego stawy. Pracę tę zlecił jenkowi wojennemu, urodziwemu Bułgarowi. W pałacowym rosarium, Bułgar ów poznał piękną córkę szacha. Objędo młodzieńcy, oczywiście, zakochali się w sobie. Kiedy meczet został wybudowany, szach zadowolony z dzieła, postanowił spełnić trzy życzenia młodego budowniczego. Dwa spełnione zostały natychmiast, a to: uwolnienie wszystkich bułgarskich jeńców wojennych i rozdanie biednym tyle pieniędzy, ile kosztowała budowa meczetu. Niestety, trzecie życzenie — próba o rękę córki,

wywołała gniew ojca. Rozkazał wtrącić młodzieńca do więzienia. Jednakże dziewczyna przekupia straża i kochankowie postanowili zbiec do ojczyzny chłopca. W ucieczce przed pościgiem zabrakło jednak sił ukochanej. Przed śmiercią poprosiła chłopca, aby na jej grobie zasadził krzew róży zabranej z ogrodu ojca, a drugi taki, żeby posadził przed oknem swojego domu kiedy już dotrze do Bułgarii. W ten sposób podobno zakwitła w Bułgarii pierwsza róża.

OPRÓCZ TYCH RZEWNYCH LEGEND znać jednak można również fakty mniej przyjemne, może dlatego, że autentyczne. W 1937 roku miejscowe władze faszystowskie wydały zarządzenie wykarcowania całej Doliny Róż i posadzenia tam ziemniaków, soi, tytoniu i pszenicy. Na szczęście dla róży i dla Bułgarii, nadszedł 9 września 1944. Rosa Damascena Mill powróciła na swoje miejsce.

Christo Mednikarow

Tlum poetów rozlicznych pokoleń moczyl swoje pióra w twych legendach. Wokół ciebie narosły historie o palacach carskich, wieżach i więzieniach.

Lecz płakaly ruiny Carewca zarośnięte ziemią i burzanem: — O, czy ktoś odkryje nas nareszcie, żeby ujrzeć nasze lica wysmagane!

Rozmowa z Tyrnowem

Nawet w cerkwiach ogień świec dogorywał i tarczy się po ziemi twarze świętych, łzami się gniewnymi zalawając: — Zbawicielu, który nas odkryjesz, gdzieś ty?

Aż Tyrnowo, romantyków miasto, zmartwychwstało, jak z popiołów Feniks, w oczach Desislawy plomienią błysnął jak za dawnych lat, niezwykciony.

(Z bułg. przeł. R. GOSZCZYŃSKI)



CO GDZIE KIEDY?

SOBOTA NIEDZIELA 16 I 17 CZERWCA

Aliny Laury

TEATR

SOBOTA

SLOWACKIEGO (pl. Duchy 1): Szwaniowiec — 19.15, STARY (Jagiellońska 1): Rabe — Jak brat bratu — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradzka 21): Przybyłszy z Gody z życia — 19.15, LUDOWY (os. Teatr. 34): Jaworski: Wesele hrabiego Orgaza — 19.15, OPEKTEKA (Lubicz 48): Hrabina Marica — 19.15, GROTESKA (Skarbowa 2): Baśń o pięciu braciach (od lat 7) — 17, KOLEJARZA (Bocheńska 5): Szalony pomysły — 19, TEATR 38 (Rynek, Gl. 8): Ukrzyżowanie — 20.15, PWST (Barbakan): Nos nocy letniej — 20.30.

SUKIENNICZE — Sala Holdu Pruskiego: godz. 20 — Koncert Cappelli Czardasow. W programie muzyka XII — XVI w. oraz klasyczna.

NIEDZIELA

SLOWACKIEGO: Wypłaski: Wesele — 19.15, STARY: Dostojowski: Biesy — 12, Abramowicz: Kilk kłak — 19.15, KAMERALNY: Grochowski: Lekki poranne — 19.15, LUDOWY: Nowak: A jak królom a jak katem bedziez — 19.15, OPEKTEKA (pl. Duchy 1): Lucja z Lammermooru — 14, GROTESKA: Baśń o pięciu braciach (samkni) — 12, KOLEJARZA: Szalony pomysły — 19, TEATR 38: Ukrzyżowanie — 20.15.

KINA

SOBOTA

APOLLO: Walter broni Saralewa (jug. 14 lat) — 10, 12, 30, Wielka wiedzca (fr. 11 lat) — 15, 20, 25, 30, DOM ZOLNIERZA: Poszukiwany, poszukiwana (pol. 14 lat) — 15, 18, 20, 25, 30, KIWOW: Morze w ogniu (radz. 14 lat) — 15, 20, 25, 30, KULTURA: Gorzkie życie (w. 16 lat) — 15, 18, 20, 25, MASKOTKA: Zerwanie (fr. 18 lat) — 11, 17, 19, 30, Helm Al. Macedonowski (radz. 11 lat) — 13, 30, MIKRO: Buhu (USA, 14 lat) — 15, 18, 20, 25, ML. GWARDIA: Ktoś za drzwiami (fr. 13 lat) — 14, 17, 19, 25, SZUKA: Układ (USA, 18 lat) — 10, 12, 30, 15, 20, 25, 30, UCIĘCHA: Droga do Sahary (fr. 18 lat) — 15, 18, 20, 25, Rozziargolony (fr. 14 lat) — 22.15, UGOREK: Ziemia faraonów (USA, 14 lat) — 17, 19, 25, TECCA: Przydęgi miśla Yogi (USA, 7 lat) — 17, 17, Tydzień szaleńców (rum. 18 lat) — 10, 12, 15, WANDA: Prywatna wojna Murphy'ego (ang. 16 lat) — 15, 18, 20, 25, WARSZAWA: Mieczycyna, który mi się podoba (fr. 16 lat) — 15, 18, 20, 25, Wynajdy chłopiek (USA, 16 lat) — 22.15, WISLA: Max i ferdynand (fr. 16 lat) — 11, 15, 20, 25, 30, Łowcy skalpów (USA, 16 lat) — 13, 20, WOLNOSC: Jezioro osobliwosci (pol. 14 lat) — 15, 18, 20, 25, WRZOS: Winnetou w Dolinie Śmierci (jug. 11 lat) — 14, Malczonkowie roku II (fr. 14 lat) — 15, 18, 20, ZUCH: Bajka o zmarzniętym czasie (radz. 7 lat) — 15, 17, KDF ZWIĄZKOWIEC: Narkomani (USA, 18 lat) — 15, 18, 20, 25.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT D. SALA: Port lotniczy (USA, 14 lat) — 15, 20, 25, 30, SWIT M. SALA: Jaskółki (w. 16 lat) — 15, 17, 19, SWIATOWID D. SALA: Dzielwica i Cygan (ang. 16 lat) — 15, 18, 20, 25, SWIATOWID M. SALA: Pokusa (w. 18 lat) — 15, 17, 19, 25, STINKS: Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15, 18, 20, 25, PROKOCIM — Kolejarz: Zaraza (pol. 16 lat) — 18, WIELKICHA — Górnik: Znikający punkt.

SOBOTA

Szczepaniak (11 lat), Rostorycki (11 lat), Metalowców 1, Pradnicka 88, Olsza II, N. Huta: os. Wandy 23 (11 lat), os. Na Sokoju bl. L.

NIEDZIELA

jak w sobotę

RADIO

SOBOTA

3.35 Twórczość dzieci jesieni — aud. 9.00 Wałec. 9.20 Koncert Chóru Rogół. Wrocław. 9.40 Studio Mł.: „Począł się wóśd nas”. 10.00 Teatr Pr. „Orzeł biały” słuch. 10.45 G. Bizet — Suita ork. 11.00 Dia szkół średn. — wch. obywat. 11.30 Wiad. 11.35 Red. a Dziecko. 11.40 G. O. Teatr do Bałtyku. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Tr. z Rzeszowa. 13.00 Dia kl. III i IV (jez. pol.). Brawo najleps! 13.30 Wiad. 13.35 „Przedwiośnie. 1945 r. fragm. wspom. A. Fiderkiewicza. 14.00 Wieści, lepie, tanie! 14.15 „Nikie bez cokolku” rep. lit. 14.25 Z nagrań. Zespół Kameralnego. 15.00 Program dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Splewajka bulg. chory dziecięce. 15.50 Pokłosie Łódzkiej Wiosny Poetyckiej. 16.00 Alfa i Omega. 16.15 Tr. z Rzeszowa. 17.00 Na krakowskiej antenie. 17.15 Piosenki. 17.30 Kultura poza sprawozdaniem (Kr.). 17.45 Zespół Tyjanna Brass i Sidney Bachet-Sax. 18.05 Fel. lit. 8.15 Dziennik Krak. 18.30 Echo dnia. 18.40 Widnokrąg. 19.00 Studio Mł.: Dźwiękowe pocztówki. 19.15 70 lekcja jez. franc. 19.30 Matyskiakowie. 20.00 II połowa meczu piłki nożnej i ligi Wisła Kraków — Gwardia Warszawa (Kr.). 20.45 Muz. rozrywk. (Kr.). 21.00 Przegląd filmowy — Kamera. 21.15 Montewidri — Madrygal. 21.30 Wiad. 21.45 Wiad. sport. 21.50 Radiowy przewodnik koncertowy. 22.30 Radiokabaret „Trzy po trzy”. 22.35 Wiad. 23.40 Piosenki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

5.35 Muz. 6.00 Wiad. 6.05 R. masz pod kugielkami. 7.00 Wiad. 7.05 Wiad. sport. 7.10

Komani (USA, 18 lat) — 15, 18, 20, 25.

KINA W NOWEJ HUCIE:

SWIT D. SALA: Chłopcy z Placu Broni (weg. 11 lat) — 15, 18, 20, 25, SWIT M. SALA: Umrzed z miłości (fr. 16 lat) — 15, 17, 19, 25, SWIATOWID D. SALA: Zielone smugi (radz. 11 lat) — 11, 15, Dzielwica i Cygan (ang. 16 lat) — 15, 18, 20, 25, STINKS: Bajki 10, 11, 12, Przez pustynie (meks. 16 lat) — 15, 18, 20, 25, PROKOCIM — Kolejarz: Clotki na rowerach (radz. 7 lat) — 17, Zaraza (pol. 16 lat) — 19, SKAWINA — Hutnik: Wielkie wakacje.

ZIELONKI — Krakowlanka: Nie można żyć w troje. pozostałe kina — jak w sobotę ZOO (Las Wolski): codziennie od godz. 9 do zmroku.

WYSTAWY

SOBOTA

WAWEL: Komnaty (9-14, 15-19-19), Skarbiec i Zbrojownia (10-15-30), SUKIENNICZE: (10-15), SZKOLAWSKICH pl. Szczepaniak 9 (10-15), DOM MAJAJEJ: Fiorińska 41, niez. NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-15), CZARTORYSKICH: Jana 19 (10-15), HISTORICZNE: Jana 19 (9-14), Rynek Gl. 35 (9-14), Szpitalna 21 (9-14), WIEŻA RATUSZOWA: (8-30-13.30), MUZEUM LENINA: Topolowa 5 (10-17), KDF: Boh. Stalingradzka 13 (9-21), PRZYRODNICZE: Sławkowska 17 (10-13), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), p. Szczepaniak 3 (11-18), P. SZUKIŁO: pl. Szczepaniak 4 (10-17), PRYZMAT: Łobzowska 3 (9-18), ETNOGRAFIK: Wolnica 1 (11-15), PODZ. KOSCIOLA 4w. WOJCIECHA: (9-18), TPSP: al. Róż 3 (11-18), MUZ. MŁ. POLSKI: Tejmajera 23 (11-14), KOPALNIA SOLI w Wieliczce: (8-18), MUZ. LOTNICZWA: Czystań (10-14), PIESKOWA SKALA: (10-16).

NIEDZIELA

SUKIENNICZE: (10-16), CZARTORYSKICH: (9-18), SZKOLAWSKICH: (10-16), HISTORICZNE: Wolnica 1 (11-15), Rynek Gl. 35 (9-16), Szpitalna 21 (9-16), WIEŻA RATUSZOWA: (9-15.30), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-18), PRYZMAT: niez. czynn. PODZ. KOSC. św. WOJCIECHA: (13-17), ARCHEOLOGICZNE: (11-14), NOWY GMACH: (10-16).

Pozostałe — jak w sobotę.

DYZURY

SOBOTA

CHIRURGICZNY: Tętniarzka 41, CHIRURGIA DZIEC.: Pradnicka 35, NEUROLOGICZNY: Kobierzyński, UROLOGICZNY: Kopernika 18, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: os. Na Skarpie.

NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Pradnicka 35, CHIRURGIA DZIEC.: Kopernika 40, NEUROLOGICZNY: Botaniczna 3, UROLOGICZNY: Kopernika 18, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23, OKULISTYCZNY: Kopernika 38.

POGOTOWIE

S. 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000.

APTEKI

1. 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131, 132, 133, 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140, 141, 142, 143, 144, 145, 146, 147, 148, 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 162, 163, 164, 165, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 200, 201, 202, 203, 204, 205, 206, 207, 208, 209, 210, 211, 212, 213, 214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 225, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 251, 252, 253, 254, 255, 256, 257, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 293, 294, 295, 296, 297, 298, 299, 300, 301, 302, 303, 304, 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313, 314, 315, 316, 317, 318, 319, 320, 321, 322, 323, 324, 325, 326, 327, 328, 329, 330, 331, 332, 333, 334, 335, 336, 337, 338, 339, 340, 341, 342, 343, 344, 345, 346, 347, 348, 349, 350, 351, 352, 353, 354, 355, 356, 357, 358, 359, 360, 361, 362, 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 370, 371, 372, 373, 374, 375, 376, 377, 378, 379, 380, 381, 382, 383, 384, 385, 386, 387, 388, 389, 390, 391, 392, 393, 394, 395, 396, 397, 398, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, 412, 413, 414, 415, 416, 417, 418, 419, 420, 421, 422, 423, 424, 425, 426, 427, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 79

Bogdan Brzeziński

DNI KRAKOWA

Na „Dni Krakowa” jak w inne lata, Przybędą goście z całego świata, Z Wiednia i z Sofii, Z Gdyni i z Krosna, Spiesz turystów armia radosna, Weź ją ktoś się zgłasza, ktoś się dołącza,

Z Nowego Jorku, Z Nowego Sącza, I wszystkich byśmy ugościć chcieli, Ale niestety — mało hoteli, Lecz gość jest twardy, kiedy się

zainicjuje: Kłops z hotelami? Można prywatnie! Każdy ma przecież powinowatych, Lub przyjaciela, z którym jest na ty, Gdy ma się jeden drugi adresik, Można się łatwo zacząć dziesiąt! Dzwonek... Kto przyszedł? Clocia z Elbląga!

Walizkę stawia, ręce wyciąga, „Ja tylko — mów! — na cztery doby, Kraków ubóstwiam, mam takie hobby!”

Tapezan oddałem starszej osobie, Mam wykończony poradę sobie, Ale się rozległ znów ostry dzwonek! Żony kuzynka i jej małżonek! Choć mi nie było na duszy letko, Już się rozstałem z moją kuzynką, Lecz wnet wstąpiła we mnie otucha, Wszak mam materac, w który się dmucha!

Ach, ludzkie losy zmienne sa wielec, Toruń się zgłosił, Wrocław i Kielce, Dęty materac Wrocław dostanie, A ja mam w wannie skromne

posłanie... Z kurka weź ją kapie, bołą mnie kości, Wstań wlec chyba, obsłużyć gości, Będzie napoje gościom roznosił, Clocia z Elbląga o żytnią prosi, O „Dniach Krakowa” rozprawa

z werwa, że ją zabawa, że ją rozerwa, Ze czas w Krakowie spędza się mile, Nieznanym to będzie chwile! Ja tylko wzdycham, nie mówiac

słowa, Bo też mam swoje „noce Krakowa”!



— Zgadnij tatusiu — kto teraz będzie miał dziecko?

Cyprian Czernik

Fraszki krakowskie

POMYSŁ

Smok na pomysł wpadł diabelski, w smog zmienił się podawalski.

SZTUKA

Chodzi człowiek po Rynku, nie wie czego szuka — aż mu w drogę wejdzie jakaś zgrabna „sztuka”.

Ani to nie barok, ani nie rokoko — a też cieszy serce i raduje oko.

POPIERANIE

Krakowską Melpomenę Warszawa popiera, zabiera solistów i daje suflera.

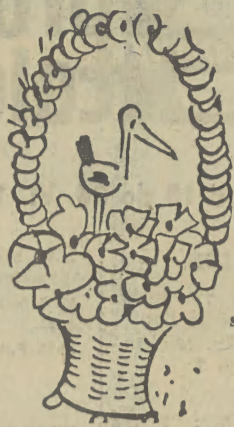
KUREK W HUCIE

Od kurka krakowskiego różni się tym, że nie wiatr nim kręci — tylko dym.

W DNI KRAKOWA

Największy ruch w interesie, ma Amor — w Wolskim Lesie.

— Słodkie małenstwo! Moja żona zażyła zamiast pigułki antykoncepcyjnej — tabletkę słodową...



— Pani mąż jeszcze nie odyskał przytomności... „BUNTE ILLUSTRIERTE”



PLANOWANIE ROZDZINY



— Dostrzegam, że w pani życie wkroczył młody człowiek: piękny blondyn z błękitnymi oczami. Będzie ważył 3,5 kilograma...

Kazimierz Chyla

GASKA

Rozanielona wdzięczy się i gęga, nie bacząc, kto miłość przysięga.

SKARGA

Stojąc na cokole, nie był z tego kontent, inni stoją wyżej — żalili się malkontent.

FRASZKI

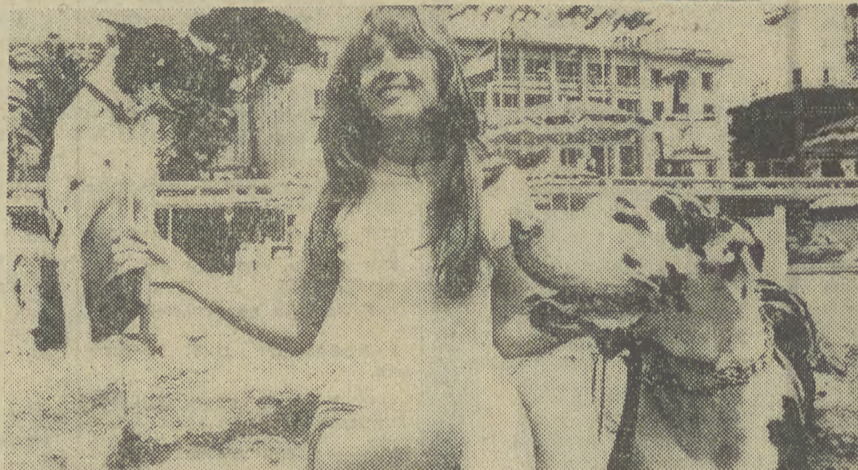
Franciszek Wojtyga

WZOROWY DOZORCA

Swych obowiązków na innych nie wszydzie zagląda, nawet do... kielicha.

ADAM

Bez trosk i zmartwień żył w rajskim świecie, póki nie oddał zebra kobiecie.



— „Czy polubisz mnie razem z moim psem”, a nawet z dwoma? — chciałaby pewnie zapytać Lourie Bird, amerykańska gwiazda filmowa. CAF

TU i TAM

MOŻNA CZYTAĆ ZA KIEROWNICĄ

Inż. Mart z NRF skonstruował urządzenie elektroniczne, które pozwala prowadzić wóz nie dotykając kierownicy. Kierowca może w czasie jazdy spokojnie czytać gazetę. Jedyną niedogodnością stanowi konieczność wczesniejszego wbięcia przy drodze co 3 m gwóźdź z ołówkami magnetycznymi, umożliwiający utrzymanie kursu. Na razie lepiej więc... uważać.

KŁOPOTY DWUGŁOWYCH

Ogród zoologiczny miasta San Diego (Kalifornia — USA) posiada dwa dwugłowe węże. Wszystkie cztery głowy funkcjonują normalnie, ale niedługo się zachowują. Starszy, sześćdziesięcioletni wąż właściwie nie przeżywa rozterek wewnętrznych, ponieważ jego lewa głowa przejęła władzę nad prawą. U drugiego, młodszego, rocznego węża, rzecz ma się inaczej — obie głowy chcą rządzić i — choć dochodzi do ciągłych scysji — zawsze zwycięża prawa.

ZŁODZIEJ I BRZUCHOMÓWCA

Kiedy Pat Stanfort z West Plaine (stan Iowa w USA) wracał do domu z miesięczną wypłatą — zastąpił mu drogę groźny zbroj. Zanim jednak zdążył obrabować napadnętego, rozległ się głośny bas: „A, nareszcie cię mam, ty przeklęty podlec!” Bandyta przeraził się i wziął nogi za pas. Nie było tam jednak osoby trzeciej — po prostu Pat jest brzuchomówcą.

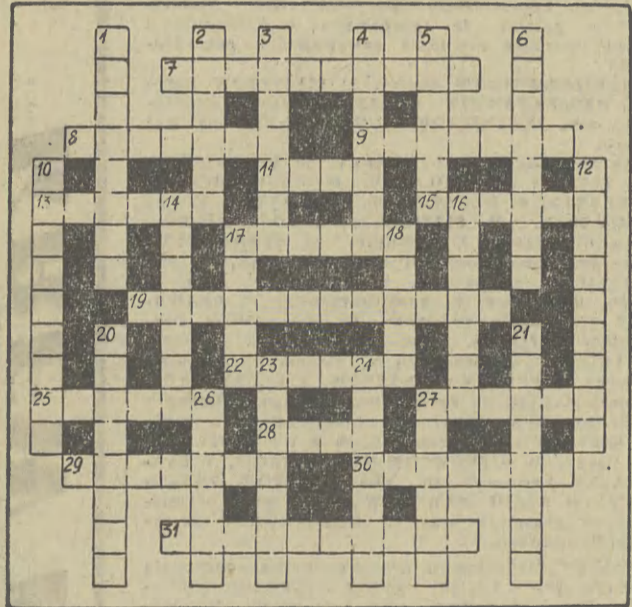
WIELEBNY CHAMPION KLAMSTWA

Burlingtonski Klub Łgarzy Jednocześnie obwołał wielebnego ojca Gregory Havela z amerykańskiego stanu Wisconsin Największym Łgarzem Roku za opowieść: „Powodź w północnej Minnesocie była tego roku tak wielka, że wszystkie żółwie zostały użyte w charakterze pontonów i łodzi ratunkowych”. Jedno z dalszych miejsc zajęła opowieść Franka Merchanda: „Tu czas płynię tak wolno, że jeden i ten sam kalendarz używamy przez dwa lata”.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. roślina śródziemnomorska o korzeniu przypominającym postać ludzką, 8. ucisk, despotyzm, 9. maź Eurydyki, 11. tkanina bawelniana w prążki, 13. krakowskie obwarzanki, 15. służąca do ochrony przed ciosami, 17. najgłębsze jezioro na świecie, 19. najwyższy w Afryce masyw górski, 22. onieśmielenie, skrupowanie, 25. znawca piękna, 27. światowej sławy tenor włoski, 28. jedno z państw Bliskiego Wschodu 29. typowo angielska potrawa, 30. cennie grzyby jadalne. 31. przeciwieństwo, zwalczanie się.

PIONOWO: 1. gubernator, przedstawiciel państwa-protektora w państwie zależnym, 2. opowieści fantastyczne, 3.



republika autonomiczna w Gruzji, słynie z herbaty, 4. sylaba, 5. materiał do wyrobu ołówków, 6. biskup, poeta, satyryk, 10. zabezpieczenie rany przed czynnikami zewnętrznymi, 12. gra podobna do tenisa, 14. tworzywo sztuczne używane w przemyśle odzieżowym, 16. jeden z kontynentów, 17. gra w karty, 18. codziennie używany przedmiot, 20. słynny radziecki miotacz rakiet, 21. odrobina, maleńka ilość, 23. inaczej motto, 24. zabawa w lokalu publicznym, 26. miasto nad Sommą, ciężkie walki w I wojnie światowej, 27. dawne naczynie w kształcie półkuli.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 26. VI. 1973 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 24”. Wśród czytelników, którzy nadesła prawidłowe odpowiedzi redakcja rozdaje nagrody w postaci 5 BONÓW PO 100 ZŁ każdy, ufundowanych przez Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylny-Odzieżowy (do zrealizowania w sklepach WPTO) oraz 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

Poziomo: 7. gronoście, 8. turniej, 9. leżnik, 11. Peru, 13. gułaz, 15. erozja, 17. prymat, 19. nierozłączka, 22. laguny, 25. Warski, 27. czaple, 28. odma, 29. piastun, 30. gondola, 31. kuratorium.

Pionowo: 1. kamuflaż, 2. orkisz, 3. snajper, 4. staluga, 5. ujęcie, 6. laszczka, 10. ogniskowa, 12. marzyciel, 14. szpinak, 16. rozkosz, 17. parol, 19. Tychy, 20. margines, 21. kopalnia, 23. amoniak, 24. Niagara, 26. intruz, 27. cenzur.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 22, z dnia 2/3 VI 1973 r. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: S. Kowalów — Biały Dunajec, B. Wielkiewicz — Nowy Targ, J. Czechowicz — Wałbrzych, J. Kossowski — Chrzanów, E. Biskup Kraków, KSIĄŻKI: A. Szczawińska — Kraków, M. Kukulńska — Warszawa, A. Imiołek — Kraków, T. Zadecki — Krzeszowice, A. Michalik — Nowy Sącz, R. Klimek — Gdańsk, J. Sobiecki — Kraków, M. Miodzanowska — Kraków, J. Koralewicz — Kraków, L. Okoń — Oświęcim.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSLANE POCZTĄ.

CHERUBIŃSKI UPARŁ SIĘ, że na najbliższym zebraniu zaatakuję dyrektora.

— Ochranianie — zapewniał. — Nareszcie ktoś mu prawdę w oczy powie...

— Masz rację! Ostro weź się za niego — doradzał referent Karcezek, który od dawna marzył o zajęciu stanowiska Cherubińskiego.

— Tylko pamiętajcie, Cherubiński — bez rozrabiania. Konstruktyniwa krytyka — ouszem, ale bez demagogii i prywaty — upominał Cherubińskiego mgr Bezosiński.

Nadszedł oczekiwany dzień. Sala konferencyjna wypełniona była po brzegi. Najpierw złożył sprawozdanie dyrektor, później jeszcze ktoś

— Wam, kolego dyrektorze, kilka gorzkich słów prawdy chcę powiedzieć. Tak, wami Diacze go robicie taką zdziwioną minę? Czy ja, Cherubiński Gabriel, nie mam prawa krytykować własnego dyrektora? Mam takie prawo i właśnie z niego korzystam. Wasze postępowanie, dyrektorze, śmiało nazwać można antyhumanitarnym. Tak jest — a n t y h u m a n i t a r n y m!

Grozi ono oprócz tego poważnymi konsekwencjami nie tylko naszemu zakładowi, ale nawet zjednoczeniu! Wasza lekomyślność, bezmyślność i lekomyślność — powiedzielibyśmy, od dawna jest solą w oku załogi naszego przedsiębiorstwa.

Zamarliśmy. Chyba przeszedł... Różne wprawdzie przeszki miał na sumieniu nasz dyrektor, nie zastęgiwał jednak na takie traktowanie. Cherubiński jednak spokojnie, bez zmruczenia oka mówił dalej:

— Nikt wam tego nie powie. Nikt się nie odważy. Jedynie ja — niedoceniany, szary pracownik. Może uda się jeszcze zawrócić was z tej drogi. Może zmienicie swoje postępowanie. Zjadam też bą was, proszę was o to...

— Słusznie, trzeba dać szansę człowiekowi — mruknął ktoś basem.

— O co was proszę? O głupstwo, mógłby ktoś powiedzieć. Ale dla nas, dla załogi — to nie głupstwo! Zaczniemy wreszcie dbać o swoje zdrowie, dyrektor! Zabijacie siebie nadmierną gorliwością, pracą ponad siły, abolicją ojcowską o nas, niewdzięcznych! Co będzie, jeżeli was zabraknie? Cóż pocniemy, sieroty? Co stanie się z przedsiębiorstwem? Co ze zjednoczeniem...

Urwał tutaj Cherubiński i przetrzął oczy wielką białą chustką. Panowało milczenie, które nagle przerwał samotne oklaski. Spojrzeliśmy w stronę przydzielonego stołu — klasnął dyrektor. Po chwili cała sala wibrowała od oklasków.

Dyrektor wyciągnął wnioski z krytyki Cherubińskiego. Pojechał wypocząć w Złoty Piaskach. A Cherubiński został kierownikiem. Za inicjatywę i śmiałą krytykę... I kto ośmielił się powiedzieć, że krytykowanie zwierzchników nie

placował.

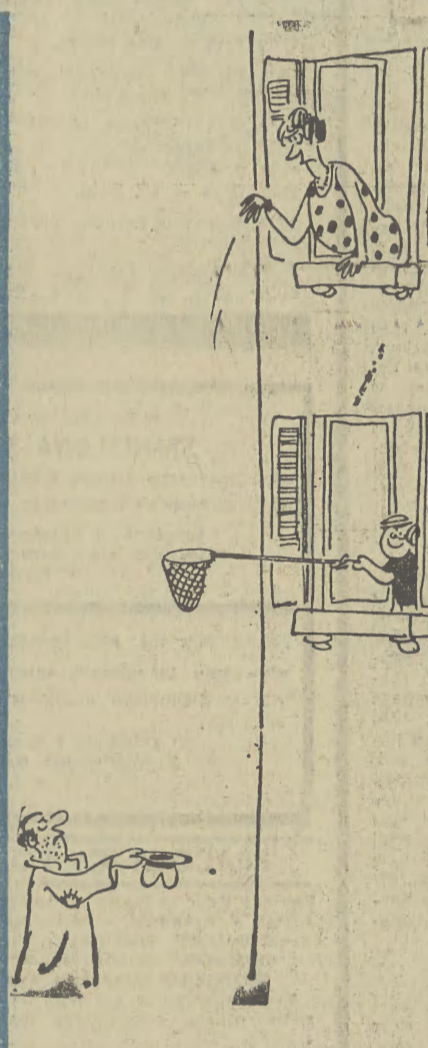


SOPOT



— Teraz, tylko musimy postać się o pokój w hotelu, zorganizować wyżywienie, znaleźć kosa na plaży i stanąć w kolejce po bilety do Krakowa...

rys. L. SZALECKI



„PARIS MATCH”



— Pan też myślał, że to jest szafa?... „STERN”



16 bm. o godz. 13.30 w salach Muzeum Historycznego miasta Krakowa w Rynku Głównym nastąpi otwarcie Wystawy Filatelistycznej Polsko-Czechosłowackiej „Kraków-73”, której gospodarzem jest Koło Polskiego Związku Filatelistów nr 1 im. Stanisława Miksteina w Krakowie. Wystawa jest przejawem zacieśniającej się współpracy między organizacjami filatelistycznymi obu państw.

W wystawie uczestniczą kolekcjonerzy z Czechosłowacji i Polski. Szczególnie licznie zgłosili swój udział filatelisci z okręgu krakowskiego.

Wśród eksponatów znalazły się liczne zbiory, dotyczące życia i działalności Mikołaja Kopernika, jako że wystawa została zorganizowana dla uczczenia 500 rocznicy urodzin genialnego astronoma.

Z okazji wystawy przygotowano interesujący katalog zawierający m. in. teksty o Mikołaju Koperniku, na temat krakowskich Copernicanów w filatelistyce, o kopernikowskich numizmatkach oraz na temat polsko-czechosłowackich kontaktów filatelistycznych. Nabywcę katalogu otrzymają efektywną nalepkę wydaną z okazji wystawy. W sprzedaży znajdują się także karty analogiczne z reprodukcją obrazu Jana Matejki „Mikołaj Kopernik”. Stoisko pocztowe, czynne w lokalu wystawowym dysponować będzie okolicznościowym datownikiem.

Wystawa potrwa do 24 czerwca. (zg)

Krytyka...

przemawiał, wszyscy czekali jednak na wystąpienie Cherubińskiego.

Podszedł do mównicy śmiałym krokiem. Nawet nie pobrał. Toczył po sali wzywającym spojrzeniem.

— Proszę koleżanek i kolegów — zaczął twardym, dźwięcznym głosem. — Przemawiać nie umiem, bom nie do przemówień stworzony, ale do pracy ciężkiej. Jam nie z soli, ani z roli...

Oklaski wstrząsnęły ścianami sali.

— Jednakowoż pozwałam sobie głos zabrać — kontynuował Cherubiński. — Lukrowanych słówek nikt ode mnie nie usłyszy. Rzucę ciężkie słowa, ciężkie jak kamienie, prażne słowa szeregowego pracownika. I jeżeli komuś nie będzie się to podobało — trudna rada. Mnie sumienie milczeć nie pozwala...

Ponowne oklaski przetoczyły się nad zbitym gęsto tłumem.



działam i pamiętam dokładnie przebieg całej operacji. A pan, panie Zygmuncie, za bardzo się przejmujecie sprawą. Dobrze byłoby, aby pan na jakiś czas wyjechał, odpoczął, mamy taką piękną wiosnę w tym roku. Po powrocie dzisiejsze kłopoty będą poza nami. A przy sposobności już ja naszemu dyrektorowi wygrane pare słów. Niech pan będzie spokojny. Wszyscy na oddziale są po prostu wstrząśnięci jego postępowaniem. Po takim tchórze można się teraz spodziewać, że w obawie o własną skórę pierwszy poleci do prokuratora. Podobno była u niego ziona Maliszewskiego i to ona tak go nastraszyła. Ale żeby kolega kolede, lekarz lekarzowi... To już przechodzi ludzkie pojęcie.

Kiedy wreszcie gadaliwa lekarka opuściła pokój, ordynatorowi, Zygmunto! Niektawoszy po raz pierwszy przyszło na myśl, że dyrektor Postomski miał prawdopodobnie rację. Może rzeczywiście najlepszym wyjściem byłoby usunięcie się na pewien okres ze stolicy. Ale lekarz odrzucił ten pomysł.

Nie poczuwał się do winy postanowił walczyć.

(C. d. n.)